Redakcja Tel. 188-28, 182-28 Administracja Tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata [illegible] z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub [illegible] kwart. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. en droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 333 Łódź poniedziałek 30 listopada 1936 r.

## Podczas bombardowania Kartageny

# zatopiono trzy statki sowieckie.

### Krwawe bitwy pod Owiedo.

SEVILLA, 30 listopada. — Generał Queipo de Llano przemawiając przez radio oświadczył, iż sytuacja na froncie madryckim, która od pewnego czasu nie uległa zmianie, w ciągu ostatnich kilku dni zaczęła zmieniać się, przy czym wojska powstańcze osiągnęły poważne wyniki.

Generał zaprzeczył wiadomościom o atakach rządowych pod Vitoria i Tolosa, dodając następnie: wiadomo już, że podczas bambardowania Kartageny zostały zatopione trzy statki sowieckie, jeden z nich przywiózł transport pocisków artyleryjskich. Bombardowano również Alicante, ale rezultaty nie są jeszcze znane.

Na odcinku 7-ej dywizji dwie kolumny powstańcze przystąpiły do ataku, zajmując cmentarz Pozuelo. Nieprzyjaciel wycofał się, pozostawiając na polu bitwy przeszło 400 zabitych oraz poważny materiał wojenny. Do niewoli dostało się około 100 jeńców, z których znaczną część stanowią cudzoziemcy.

Okopy wybudowane w pobliżu Madrytu pod Pozuelo są zajęte przez powstańców. Obrońcy ich zostali zdziesiątkowani.

Otrzymano również wiadomości o walkach, które toczyły się onegdaj w okolicy Oviedo. Straty nieprzyjaciela wynoszą przeszło 1000 zabitych.

Na odcinku Teruel osiągnięto lokalne sukcesy. Na froncie biskajskim trwa walka artyleryjska.

**KOMUNIKAT RZĄDU MADRYCKIEGO.**

MADRYT, 30 listopada — Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: w ciągu dnia wczorajszego wojska powstańcze pod Madrytem wykazywały duże ożywienie.

Wczoraj wieczorem rozgorzała się gwałtowna walka na odcinku miasta uniwersyteckiego, gdzie były skoncentrowane znaczne siły wojsk rządowych.

**WIADOMOŚĆ GŁUPIA...**

TALAWERA, 30 listopada — Korespondent Havasa przy głównej kwaterze powstańczej donosi, iż gen. Franco jeszcze raz oficjalnie zaprzeczył wiadomości, jakoby zwracał się do rządu w Walencji z propozycją rozejmu. W głównej kwaterze powstańczej oświadczają, iż wiadomość ta jest bardziej głupia, niż złośliwa.

## Tragiczne pożegnanie na dworcu.

# Pociąg przepołowił narzeczonego.

BIELSKO 30,11. Mrożący krew w żyłach wydarzył się wypadek na stacji kolejowej w Grodźcu pow. bielski.

Na stację tę odprowadzał do pociągu nadchodzącego od strony Cieszyna do Bielska 21-letni Stanisław Maciejczyk swą narzeczoną, która miała jechać do Bielska. Gdy pociąg był już w ruchu, narzeczona Maciejczyka otwarła okno wagonu, żegnając się z Maciejczykiem, który szedł obok jadącego pociągu. W pewnej chwili Maciejczyk się poźlizgnął i wpadł pod koła wagonu, przy czym koła przecięły dosłownie Maciejczyka przez połowę. Pociąg natychmiast zatrzymano i wyciągnięto Maciejczyka na pół przeciętego przez koła wagonu.

Narzeczona Maciejczyka doznała ataku nerwowego i zemdlała, że okazała się konieczność przewiezienia jej do szpitala. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie na obecnych.

# Bandyta w przebraniu staruszki

### uśmiercił gościnnego włościanina.

KOWEL, 30 listopada.

We wsi Wydranica w pow. kowelskim w godzinach wieczornych do mieszkania gospodarza Aleksandra Weremczuka zapukała staruszka z zasłoniętą twarzą, prosząc o możność wypoczęcia. Żona Weremczuka, litując się nad przybyłą, zaprowadziła ją do stodoły na wypoczynek. W jakiś czas później Weremczuk w towarzystwie swoich sąsiadów udał się do stodoły w celu zaproszenia staruszki na kolację. W pewnym momencie kobieta leżąca na słomie, zerwała się i porwawszy kosę zadała nią ciężką ranę w pierś Weremczukowi. Ranny upadł nieprzytomny na ziemię, a towarzysze jego zbiegli. Za jednym z nich Sergiuszem Michalczukiem rzekoma staruszka puściła się w pogoń i zadała mu tą samą kosą dwa cięcia w rękę. Michalczuk ze zgrozą poznał w przebranej rzekomo staruszce, swego brata Stefana. Weremczuk zmarł wskutek odniesionych ran.

Stefan Michalczuk aresztowany przyznał się do zabójstwa. Jako tło zbrodni podał spory majątkowe, z tym, że zbrodni dokonał z namowy swej żony Łucji, którą również aresztowano.

## DZISIEJSZY ODCZYT Karola G. Felleniusa.

ŁÓDŹ 30,11. Dzisiaj wieczorem wielki przyjaciel Polski p. Karol G. Fellenius ze Sztokholmu wygłosi w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej o godz. 20-ej odczyt pt. „Karol XII a Polska z ilustracją kinematograficzną. Wstęp bezpłatny.



## DOOKOŁA WOJNY HISZPAŃSKIEJ.

Jeden z hiszpańskich pancerników rządowych, znajdujący się na wodach terytorialnych hiszpańskich, został ostatnio storpedowany przez łódź podwodną, nieustalonego dotychczas pochodzenia. Fakt ten spowodował niezwykle ostrą enuncjację hiszpańskiego ministra Spraw Zagranicznych p. Del Vayo, oraz ataki prasy na Włochy i Niemcy, którym to państwom zarzucano przynależność wymienionej łodzi podwodnej. Okazało się, że łódź ta należy do eskadry gen. Franco. Zdjęcie przedstawia hiszpański okręt rządowy po storpedowaniu go przez łódź podwodną.

Pierwszy znaczek pocztowy

rządu generała Franco.

## Odwiedziny regenta Horthy'ego w Rzymie.

Regent Węgier admirał Horthy (drugi od strony prawej) złożył wieniec przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

# Obiad na zamku w Schoenbrunn

### na cześć regenta Horthy'ego.

WIEDEŃ, 30.11. — Wczoraj wieczorem odbył się w zamku Schoenbrum obiad na cześć regenta Horthy'ego i jego małżongi. W obiedzie wzięli udział ministrowie węgierscy Daranyi i Kanya, poseł węgierski oraz towarzyszące im osoby. Ze strony austriackiej byli obecni: prezydent Miklas kanclerz Schuschnigg, wicekanclerz, pods. stanu Schmidt, prezydent parlamentu Hoyos tudzież wiele wybitnych osobistości z rządu, generalicji, korpusu dyplomatycznego itd. Prezydent Miklas wygłosił toast, w którym m. in. powiedział, iż oba państwa posiadają wspólne interesy, wynikające z geograficznego położenia nad Dunajem, w sercu Europy i wzajemnego oddziaływania w dziedzinach ekonomicznej i kulturalnej. Mówca poruszył zagadnienie protokółu rzymskiego przyjaźni i współpracy z Włochami, wspomniał, że współpraca Włoch, Węgier i Austrii została uzupełniona przez odnowienie przyjaznych stosunków pomiędzy Austrią i Niemcami.

Regent Horthy m. in. powiedział: oba narody złączone przez całe stulecie w celu wspólnej obrony przed wrogiem zewnętrznym, znowu podają sobie ręce. Państwa protokółu rzymskiego

**nie mają wrogich zamiarów**

wobec innych państw, a ich cele dają się pogodzić z przyjaźnią w stosunku do innych krajów. Mówca podkreślił wznowienie stosunków przyjaznych między Niemcami a Austrią, zaznaczając, że protokóły rzymskie opierają się na wspólnocie interesów wielkich i niezawisłych państw celem unormalizowania stosunków w Europie środkowej.

Po obiedzie odbyło się przyjęcie w salach pałacu dla przedstawicieli elity towarzyskiej Wiednia.

## Wyrafinowanego zbrodniarza z pałacu hr. Dal-Trozzo

# zdemaskowały dwa tresowane psy

### KULISY TAJEMNICZEJ SPRAWY.

WARSZAWA 30,11. Jak już wczoraj donieśliśmy, stał się piękny pałac hr. Dal-Trozzo w majątku Michałów pod Grójcem widownią dwu ponurych zagadkowych zbrodni. Morderca przez dwa lata przebywał wśród domowników pałacu zabijając kolejno dwu lokajów hrabiego. O aresztowaniu wyrafinowanego zbrodniarza, którego policja wykryła po żmudnym śledztwie pisaliśmy wczoraj.

Morderca został już przewieziony do Warszawy i dziś przesłucha go sędzia śledczy.

Do ujęcia nieuchwytnego zbrodniarza przyczyniły się pośrednio dwa piękne psy wilki hr. Dal-Trozzo —„Rex" i „Lord". Stały się one punktem wyjściowym śledztwa, uwieńczonego pomyślnym wynikiem.

Ustalono iż oba psy znajdowały się w pokoju kredensowym, gdy przed dwoma laty nieznany zbrodniarz zastrzelił tam lokaja Jana Gawina.

**Psy nie zaszczekały**

wówczas ani razu. Było to zastanawiające trzeba bowiem wiedzieć, że „Lord" i „Rex' otrzymały specjalną tresurą, wskutek której oba psy zachowywały się niezwykle

**wrogo względem obcych.**

Rzucały się i szczekały nawet na administratora majątku.

Poza właścicielem dóbr tylko parę osób cieszyło się względami zwierząt. A więc krąg dochodzenia zacieśniał się. Należało ustalić na kogo psy nie szczekały, komu podlegają, kto się nimi opiekuje.

Po szeregu prób, doświadczeń i obserwacji prowadzący śledztwo wiedział już to, o co mu chodziło.

Z kolei przystąpił do wykrycia przyczyn obu morderstw, wiążąc je z podejrzanym o dokonanie zbrodni.

Dalsze szczegóły śledztwa przedstawiają się niezwykle sensacyjnie. Ze względu na dobro dochodzenia nie możemy ich, jak również nazwiska aresztowanego mordercy, dziś jeszcze ujawnić.

## Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół funty ang. 25,80, franki szwajcarskie 121,50 (za 100), franki francuskie 24,63, za liry włoskie płacono 24.60

## Białe mury Madrytu.

Placówka wojsk powstańczych w Casa del Campo naprzeciw centrum Madrytu.

# NATYCHMIASTOWA DYMISJA
## dyrektora Ubezpieczalni Społecznej.

TORUŃ 30,11. Z polecenia Ministerstwa Opieki Społecznej został wczoraj natychmiast zwolniony z zajmowanego stanowiska dyrektor ubezpieczalni społecznej w Toruniu inż. Apolinary Zdanowicz.

Według wiadomości z kół urzędniczych przyczyną zwolnienia są

**nadużycia służbowe.**

Sprawa została przekazana prokuratorowi.

Stanowisko dyrektora ubezpieczalni społecznej w Toruniu obejmie z dniem 1 grudnia dotychczasowy dyrektor ubezpieczalni w Inowrocławiu, Władysław Matula.

Inż. Zdanowicz był przed laty kierownikiem oddziału V fabryki Cegielskiego a następnie dyrektorem fabryki rowerów „Inventia".

# Straszna zemsta
## za urojoną zdradę małżeńską

Ze Stanisławowa donoszą:

Władze policyjne w Stanisławowie otrzymały zawiadomienie o potwornym czynie, dokonanym w miejscowości Jaworów na Huculszczyźnie.

Na posterunek P. P. w Sokołówce zgłosiła Eudoksja Rybeńczuk z Jaworowa, że mąż jej Fedor znęca się nad nią od dłuższego czasu w sposób nieludzki. Przez cały miesiąc trzymał ją zamkniętą w mieszkaniu, a przed kilkoma dniami związał ją, a następnie przy pomocy brzytwy obciął jej koniec nosa, wybił kilka zębów i ostrzygł głowę do samej skóry.

Przyczyną tak zbrodniczego odnoszenia się Rybeńczuka do żony było podejrzenie o zdradę małżeńską.

Na podstawie złożonego przez pokrzywdzoną doniesienia został potworny małżonek aresztowany. Sprawa ta odbiła się głośnym echem na całej Huculszczyźnie i Pokuciu.

—oOo—

# W połowie stycznia 1937 rozpocznie się montaż szkieletu nowego dworca w Warszawie.

WARSZAWA 30/11. W połowie grudnia br. zostaną uruchomione pierwsze pociągi podmiejskie elektryczne na odcinku Otwock— Warszawa— Pruszków i z powrotem. Na pozostałych odcinkach od Pruszkowa do Żyrardowa i od Warszawy Wschodniej do Mińska Mazowieckiego trakcja elektryczna pociągów podmiejskich będzie uruchomiona na jesieni roku przyszłego.

Jednocześnie również już w roku bieżącym dla część pociągów dalekobieżnych, przechodzących dotychczas przez linię średnicową o trakcji parowej będzie zastosowana trakcja zapomocą lokomotyw elektrycznych, co przyczyni się do zmniejszenia zadymiania śródmieścia.

W ciągu przyszłego roku nastąpi dalsze stopniowe zastępowanie trakcji parowej na odcinku między st. Warszawa Zachodnia i Warszawa Wschodnia przez trakcję elektryczną dla pociągów dalekobieżnych tak, że ku końcowi 1937 r. będą przebiegały po linii średnicowej

**tylko pociągi o trakcji elektrycznej**

zarówno podmiejskie, jak dalekobieżne. W tym samym czasie, tj. z chwilą wprowadzenia zimowego rozkładu jazdy na 1937-38 rok, zostanie zlikwidowany górny poziom stacji osobowej Warszawa Główna. Pozwoli to na przystąpienie do uporządkowania zarówno placu dworcowego, jak i ulic dojazdowych do nowego dworca.

Dworzec nowy stanie obok obecnego prowizorycznego budynku między ulicami Poznańską i Emilii Plater. Obecnie ukończono już roboty, związane z fundamentowaniem nowego dworca i wzniesieniem jego nowej kondygnacji, stalowy szkielet górnej części gmachu został już zamówiony i w połowie stycznia 1937 roku rozpocznie się jego montaż.

W końcu 1938 r. można się spodziewać zupełnego wykończenia dworca i jego wewnętrznych urządzeń oraz oddania go w tym czasie do użytku publicznego.

Poza budową dworca głównego w węźle warszawskim w dalszym ciągu będzie wykonywany szereg innych również rozległych inwestycyj, niezbędnych dla usprawnienia wciąż rosnącego ruchu, jak dalsze roboty przy budowie st. Warszawa Zachodnia związane z otwarciem jej, jako stacji osobowej w pełnym zakresie właściwych czynności, budowa stałego dojazdu do tej stacji który wykona Zarząd miejski i wreszcie budowa wiaduktu na ul. Mickiewicza nad torami st. Warszawa Gdańska.

# 135 złotych zebrali
## przedstawiciele samorządów miejskich na rzecz bezrobotnych w Łodzi

ŁÓDŹ dnia 30 listopada. —Uczestnicy Ogólnopolskiego Zjazdu Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P. po zakończeniu swych obrad zorganizowali doraźną zbiórkę na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Zbiórka przyniosła w rezultacie kwotę zł. 135,50, którą przekazano Miejskiemu Komitetowi Pomocy Zimowej w Łodzi.

# Na św. Andrzeja
## trza kożucha dobrodzieja

ŁÓDŹ dnia 30 listopada.— Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższe notowanie termometru w śródmieściu— minus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne spadło do 746 milimetrów. Pogoda będzie nadal pochmurna z opadami śnieżnymi.

Wiatry południowo- wschodnie.



# Krewki przyjaciel młodej robotnicy
## Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

ŁÓDŹ, 30 listopada. 19-letnia robotnica Helena Pietruszewska, zamieszkała przy ul. Wólczańskiej 156, została dotkliwie pobita przez swego przyjaciela, doznając kilku ran tłuczonych. Lekarz Pogotowia opatrzył ofiarę brutalności i pozostawił ją w mieszkaniu.

— Na dworcu autobusowym przy ul. Wólczańskiej 234 zasłabł z niewiadomej przyczyny Roman Frankiewicz, 31-letni bezrobotny, przybyły z Piotrkowa. Frankiewicza przewieziono do szpitala zapasowego.

— W Nowym Felicjanowie pod Koluszkami nieznani sprawcy napadli na Bronisława Sobierajskiego, bezrobotnego mieszkańca Nowego Felicjanowa.

Sobierajski został dotkliwie pobity i otrzymał ranę brzucha, zadaną nożem.

Wezwana z Łodzi karetka Pogotowia Miejskiego przywiozła rannego w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

— W mieszkaniu swych rodziców usiłowała popełnić samobójstwo 18-letnia Helena Bryńska, bezrobotna (ul. Sokola 5), wypijając znaczną ilość kwasu solnego.

Lekarz pogotowia umieścił desperatkę w szpitalu na Radogoszczu. Stan samobójczyni b. poważny. Przyczyna zamachu nie znana.

— 35-letni bezrobotny Jan Nyk, zamieszkały przy ul. Dworskiej 42, został pobity. Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego stwierdził ranę tłuczoną głowy. Opatrzył Nyka i pozostawił go w domu.

— W mieszkaniu swym przy ul. Rokicińskiej 151 zmarła nagle 72-letnia Ita Wajntraub. Zaalarmowano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

— U zbiegu ulic Marysińskiej i Dworskiej napadnięci zostali małżonkowie Woźniak, 39-letni Alfons i 43-letnia Stefania, zamieszkali w Marysinie III.

Woźniak został pokaleczony nożem, doznając kilka ran klatki piersiowej i pleców Karetką Pogotowia przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni.

Lżej pobitą żonę Woźniaka odwieziono do mieszkania.

Policja spisała protokół i prowadzi dochodzenie w celu wykrycia napastników.

# 200 ogrodników z całej Polski
## przybyło na zjazd do Katowic.

Z Katowic donoszą: W niedzielę odbył się w Katowicach zjazd członków wojewódzkiego Polskiego Związku Ogrodniczego. Przybyło ponad 200 zawodowych ogrodników z całej Polski, reprezentanci władz i delegacje różnych związków ogrodniczych. Zjazdowi złożył życzenia imieniem urzędu wojewódzkiego radca dr Rübenbauer, im. miasta Katowic prez. dr. Kocur, im. warszawskich organizacyj ogrodniczych Gierdwoń, Mazurkiewicz oraz inż. Pawlusińska, im. śląskiej Izby Rolniczej dyr. Zarzycki, im. krakowskiego T-wa Ogrodniczego p. Wilk, im. działkowców śląskich Nowakowski.

Zjazd nadał dyplom honorowy prezesa Związku woj. Grażyńskiemu oraz dyplomy honorowych członków Związku marsz. Grzesikowi, prez. Kocurowi i burmistrzowi Weberowi z Rybnika, Antesowi z Tarnowskich Gór i dr Przybyle z Bielska.

Prezes Związku Jędrosz z Katowic i Witaszek z Rybnika omówili bolączki zawodowych ogrodników, żalili się na konkurencję ze strony

**dzikiego ogrodnictwa,**

jak również na podatek przemysłowy, albowiem zawodowi ogrodnicy muszą wykupywać świadectwa, patenty i płacić podatek obrotowy, podczas kiedy dzikie ogrodnictwo ciężarów tych nie ponosi. Zjazd zakończył się referatem instruktora ogrodniczego Rumuna o najnowszych zdobyczach ogrodnictwa w świecie. Po obradach uczestnicy zjazdu odjechali na wycieczkę do Sosnowca.

—0—

**Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.**

## ŻYCIE Z GIERZA.

# Propaganda idei kolonialnej.

Wczoraj w sali Gimnazjum Państwowego w Zgierzu odbyło się zebranie publiczne zorganizowane przez oddział LMK. Licznie zebrana publiczność wysłuchała w skupieniu referatu członka zarządu miejscowej LMK p. Brzeszczyńskiego, który w sposób jasny i dobitny wyjaśnił znaczenie morza dla mocarstwowego rozwoju Polski, rozbudowy floty handlowej i wojennej oraz konieczną potrzebę kolonii dla uzyskania własnych tańszych surowców, i celowego wyzyskania naturalnego przyrostu ludności wobec braku pracy w kraju i marnowanie się tysięcy ludzi, których siły marnują się w bezczynności. Bezrobotni są ciężarem społeczeństwa, podczas gdy mogliby pożytecznie pracować. Zrozumienie idei morskiej i kolonialnej musi być żywe w społeczeństwie, by mógł się na nim oprzeć rząd w swych poczynaniach na forum międzynarodowym w celu uzyskania terenów dla naszej ekspansji, tem bardziej, że poczynania te weszły na tory realne i znajdują się w stadjum realizacji.

### Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET.

W lokalu własnym przy ul. Szczawińskiej 2, odbyło się pod przewodnictwem rejentowej Buchowskiej zebranie miesięczne członków Z.P.O.K. w Zgierzu, na którym omówiono działalność związku. Prowadzone jest przez Związek przedszkole Patronatu nad młodzieżą przedmieść, do którego uczęszcza około 70 dzieci przeważnie rodziców niezamożnych często najbiedniejszych z naszych przedmieść, a zwłaszcza z Przybyłowa. Fachowa nauczycielka zajmuje się ich wychowaniem. Są one też w przedszkolu dożywiane.

Również okoł 70 dziewcząt grupuje świetlica związkowa, w której 3 razy w tygodniu młode obywatelki uczą się różnych robót kobiecych, szycia a także słuchają wykładów z wychowania obywatelskiego prowadzonych przez pp. Prajsową i Stojowską. Obecnie tworzy się oddział PW kobiecego pod przewodnictwem instruktorki p. Marciniakówny. 2 razy w tygodniu świetlica jest do dyspozycji kobiet pracujących fizycznie, które licznie pod okiem instruktorki wykonują różne kobiece roboty. Również prowadzone są dla nich wykłady z dziedziny wiadomości o Polsce współczesnej przez p. Irenę Kausikową.

Obecnie Związek w porozumieniu z Wydziałem Opieki Społecznej organizuje dla swych członkiń i ich rodzin pomoc dentystyczną, przy czym koszty leczenia będą na poziomie opłat stosowanych w miejscowym Gimnazjum. Opieka społeczna oddaje do dyspozycji lokal miejskiej przychodni oraz instrumenty dentystyczne. Dentystka R. Erbichówna przyjmować będzie po południu: 2 razy od godziny 8.30 do 9.30 rano i 2 razy od 2 (14) do 3 (15) po południu.

Korzystać z niego będą mogły jeszcze i dzieci szkół powszechnych skierowywane przez Opiekę Społeczną.

Następnie omówiono sprawę urządzenia wielkiej zabawy urozmaiconej wymyślnymi niespodziankami, z której dochód przeznaczony zostanie na rzecz półkolonii letnich prowadzonych przez związek, jak również sprawę współpracy z Obywatelskim Komitetem Pomocy Zimowej Najbiedniejszym oraz Komitetem Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą. Postanowiono również urządzić w r.b. gwiazdkę.

Po wyczerpaniu porządku dziennego właściwego zebrania został wygłoszony referat na temat „Czy egoizm może uszczęśliwić ludzkość", który wywołał szeroką dyskusję przy czym ustalono, że egoizm uszczęśliwić ludzkośći nie może. W przyszłości urządzane będą podobne referaty dyskusyjne częściej, w najbliższym czasie zostanie wygłoszony przez p. Peyserówne „referat na temat „Kobieta w prawodawstwie polskim", i szereg innych.

Na zakończenie w b. miłym nastroju odbyła się wspólna herbatka.

Związek przejawia bardzo szeroką działalność społeczną, którą umożliwia doskonale zorganizowana świetlica mieszcząca się przy ul. Szczawińskiej 2, gdzie Związek zajmuje cały dom w ogrodzie — parku.

### NAUCZYCIELE NA BIEDNYCH.

Członkowie miejscowego ogniska ZNP i inni nauczyciele opodatkowali się dobrowolnie na rzecz najbiedniejszych naszego miasta w wysokości zależnie od poborów od ¼ do ½ procent miesięcznie od 1 grudnia br. do 1 maja przyszłego roku. Nadto ofiarować postanowiono jednorazowo jeszcze zł. 30.- na rzecz Komitetu Zimowej Pomocy Bezrob. i Najbiedn.

Obywatelski czyn nauczycieli winien znaleźć jaknajliczniejszych naśladowców.

### EPILOG BÓJKI.

W ubiegłym tygodniu zebrani młodzi żydzi w mieszkaniu Gembickiego przy ulicy Mielczarskiego 10 wszczęli bójkę między sobą, przy czym niejaki Sempoliński pobił Frydmana Abrama, cisnąwszy w niego rzekomo szklanką, czy butelką w oko i, to tak nieszczęśliwie, że szkło pękło i dostało się do oka. Wezwany natychmiast lekarz po prowizorycznym opatrunku odesłał go do szpitala na ul. Zagajnikową, gdzie Frydman zostanie poddany operacji wyjęcia skaleczonego oka.

Policja prowadzi dochodzenie

—:0:—

## ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Wczoraj Wiedeń uroczyście witał regenta Węgier Horthy'ego.

(—) Radio powstańcze zdementowało wiadomość o rozstrzelaniu syna premiera Largo Caballero.

(—) W Peru wykryto spisek rewolucyjny. Przywódców aresztowano i deportowano.

(—) Wczoraj odbyło się w stoczni Augustyna Normanda w Hawrze spuszczenie na wodę nowego okrętu wojennego Rzplitej, stawiacza min, który otrzymał nazwę „Gryf". W tej samej stoczni została zbudowana łódź podwodna „Wilk".

(—) Podczas wyborów do Rady Adwokackiej w Warszawie większość żydowska poparta przez socjalistów, wybrała wyłącznie swoich kandydatów. Adwokaci Polacy opuścili zebranie na znak protestu.

Również w Krakowie adwokaci - Polacy na znak protestu przeciwko większości adwokatów - żydów opuścili zebranie, po czym w wyborach wzięli udział wyłącznie żydzi i kilkunastu socjalistów.

(—) Wczoraj odbyła się w Radzyminie i Wyszkowie uroczystość otwarcia przebudowanego przez województwo warszawskie traktu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Trakt ten należy do dróg odśrodkowych, łączących stolicę z północno - wschodnią połacią Rzeczypospolitej. Długość nowowybudowanego traktu w województwie warszawskim wynosi 49 km, koszt jego wynosi 6,2 milionów złotych.

(—) Wczoraj zakończył swe obrady zjazd pracowników samorządowych w Łodzi. Zjazd uchwalił rezolucje w sprawie podniesienia płac pracowników samorządowych i skrócenia czasu pracy. Nie należy usuwać z pracy pracowników, którzy nabyli już prawa emerytalne.

W sprawie przymusowego pozjemstwa i izby pracy walny zjazd solidaryzuje się ze stanowiskiem zajętym przez szereg związków pracowniczych.

Tak samo podjęte zostały odpowiednie uchwały w sprawie podatku specjalnego, w sprawie kształcenia pracowników samorządowych, w sprawie akcji kulturalno - oświatowej wśród członków związku, w sprawie samopomocy, zakładania kas bezprocentowych i t. p. Poza tym wypowiedziano się przeciwko komisarycznym zarządom miast.

Po przyjęciu tych wniosków dokonano wyborów uzupełniających do zarządu głównego, komisji rewizyjnej i sądu odwoławczego, do których weszli: dr Baryszewski, adw. Orlański, Gaertner z Poznania, Pawlik ze Lwowa, Niedziałkowski (Kraków), Ludwik (Katowice), Nachorski (Wilno), Jarzębowski, Dymmel Berman, Komorowski z Łodzi i Wiener.

W ciągu dnia wczorajszego uczestnicy zjazdu zwiedzili urządzenia wodociągowe na Budach Stokowskich, prace prowadzone na Polesiu Konstantynowskim przy budowie parku im. Piłsudskiego, osiedla Montwiłła - Mireckiego.

Dziś, w poniedziałek, uczestnicy zjazdu zwiedzać będą fabryki łódzkie, złożą wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, a po południu nastąpi odjazd.

(—) Dziś, w poniedziałek, rozpoczyna się na terenie Łodzi przymusowe przeszkolenie mieszkańców w zakresie obrony przeciwlotniczo gazowej.

(—) Na wczorajszym walnym zebraniu Z.N.P. w Łodzi p. Kolanko stwierdził w swoim referacie, że pomimo powiększenia etatów o 2000, w Polsce jeszcze przeszło milion dzieci nie znalazło miejsca w szkole.

(—) W Rzgowie zmarł proboszcz i dziekan tamtejszy ks. kan. Henryk Bosowy.

(—) „Łącznik Pocztowy" będzie zlikwidowany. Równocześnie ma być zlikwidowana druga impreza wydawnicza „Reklama Pocztowa".

(—) W stolicy wykłady na wszystkich wyższych uczelniach, gdzie odbyły się zajścia, są nadal zawieszone. Aresztowani studenci (około 20) zostaną ukarani przez sąd starościński.

(—) W Łodzi odbyła się akademia ku czci Żeromskiego. Przemówienie o twórczości wielkiego pisarza wygłosił wiceprezydent Pączek.

# Tragiczne wypadki odrzywolskie
## na dzisiejszej rozprawie apelacyjnej w Lublinie

Z Lublina donoszą:

W dniu dzisiejszym tj. w poniedziałek, toczyć się będzie w lubelskim Sądzie Apelacyjnym rozprawa apelacyjna głośnej sprawy o tragiczne wypadki w Odrzywole, na podstawie skargi apelacyjnej chłopów skazanych w czerwcu br. przez sąd w Opocznie, na sesji wyjazdowej radomskiego Sądu Okręgowego.

Sąd skazał wówczas Ignacego Niemirskiego i Bonawenturę Maciągowskiego na karę i pół roku więzienia, Adama Bartosa, Józefa Chrobaka, Piotra Wrzoska i Stanisława Gruszeckiego po roku więzienia, pozostałych zaś 10-ciu oskarżonych chłopów na kary po 6 miesięcy więzienia każdego.

Niemal wszystkim sąd odbycie kary zawiesił, trzech zaś oskarżonych od winy i kary uwolniono.

Oskarżeni odwołali się od wyroku skazującego do sądu apelacyjnego w Lublinie Obecna rozprawa, która toczyć się będzie w tej samej sali, w której odbyła się rozprawa apelacyjna sprawy przytyckiej, potrwa tylko jeden dzień. Sąd ograniczy się do rozpatrzenia spraw natury formalnej, gdyż ani oskarżeni, ani świadkowie nie będą obecni na rozprawie.

# Zakończenie blokady
## Domu Akademickiego w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Blokada Domu Akademickiego w Poznaniu została jak już krótko donosiliśmy zakończona w sobotę wieczorem.

Po konferencji z przedstawicielami senatur, na której komitet blokady przyrzekł przerwać ją, ale dopiero po uzyskaniu zgody wszystkich blokujących. Po południu odbył się wiec, na którym jednogłośnie uchwalono oświadczenie, w którym młodzież akademicka konkretyzuje jeszcze raz swe żądania, po czym odprawiono nabożeństwo w kaplicy Domu Akademickiego, a następnie Komitet wzywał młodzież, by po blokadzie spokojnie rozchodziła się do domów.

Próba pochodu, jaką zorganizowali studenci nie udała się. Kilkakrotnie interweniowała policja.

# „Cokolwiek myszygene".
## Przygoda uprzejmego przechodnia.

SOSNOWIEC, 30.11. — Oryginalne zdarzenie miał pewien obywatel z Wojkowic Komornych. W godzinach między 10—11 gdy szedł ulicą podeszła do niego młoda kobieta, zapytując, gdzie znajduje się przystanek autobusowy. Uprzejmy obywatel z Wojkowic podjął się odprowadzić nieznajomą.

W pewnej chwili, nieznajoma, pomimo mrozu poczęła zrzucać z siebie płaszcz, suknię, bieliznę, a gdy pozostała nago i tylko w pończochach poczęła

**uciekać w pole.**

Obywatel wojkowicki tak się zdumiał tym co zaszło, iż początkowo nie wiedział co czynić. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia pozbierał porozrzucane szatki i zgłosił się na posterunek policji komunikując o całym zajściu.

W godzinach wieczornych znaleziono nieznajomą na pół zmarzniętą pod Rogoźnikiem, ulokowano w gminie i jakoś tam przyodziano.

Zapytywana skąd pochodzi, skąd przybyła nie chciała nic powiedzieć. Na inne pytania odpowiadała rozsądnie. Z rozmowy wynikało, iż jest żydówką.

Żydzi z Wojkowic Komornych twierdzą iż pochodzi ze Szczekocin i jest cokolwiek „myszygene".

# Wewnętrzna migracja na Półwyspie Apenińskim

# Puls nowego życia

## na wydartych martwocie połaciach kraju.

Rzym, w listopadzie.

Nazwą bagien pontyjskich określano nizinę, położoną w południowych okolicach Rzymu, między morzem tyreńskim a górami lepińsko- auzońskimi.

Według źródeł historycznych, starożytni Rzymianie, oddani wyprawom wojennym, zaniedbali te z początku żyzne tereny, które stopniowo poczęły zamieniać się w bagniste obszary. Moczary rozrastały się stopniowo naskutek gromadzenia się wód deszczowych oraz wylewów górskich rzek. Wody spowodu wadliwej budowy terenu niedostatecznie pochylonego ku morzu, oraz naskutek nadbrzeżnego wału wydm zbierały się wewnątrz, nie znajdując dostatecznego ujścia ku morzu.

Bagnistość terenu oraz jego cieplarniany klimat zrodziły malarię, która, przybrawszy tu swą najgroźniejszą formę, stała się przyczyną zaniku życia ludzkiego. Malaria zabiła wszelką inicjatywę osuszenia tych terenów, które zaniedbane po przez setki lat, ciągnęły się bezużyteczne i wrogie ludziom. Krajobraz ich był smutny i ponury: jak okiem sięgnąć, rozciągały się połacie błotnistych wód, miejscami pokryte trawą i szuwarami, tu i owdzie tworząc stawy o brudno-zielonej wodzie — gdzieniegdzie, jak z oceanu, wyrastały kępy drzew, wyspy suchszego terenu z szałasami pasterzy, przebywających tu okresowo. Gęste opary i wyziewy zabójcze unosiły się ponad brzegami, nadając jego panoramie nastrój pogrzebowy i tajemniczy.

Od najdawniejszych wieków zwracała się myśl ludzka ku tym bezludnym terenom, lecz stale wysiłki pozostawały bezowocne. Czego nie dokonały Rzym starożytny i Rzym papieski, w pełni osiągnęły dopiero Włochy faszystowskie. Problem zdobycia nowych terenów w obrębie półwyspu Apenińskiego stanął na czele zagadnień społecznych wobec stałego rozwoju demograficznego. Nieproporcjonalność terenu do liczby jego mieszkańców była powodem przeludnienia w wielu częściach Włoch: rażący kontrast stanowiły bezludne przestrzenie moczarów. Problem odrodzenia na nich życia ludzkiego dojrzał w erze faszystowskiej, która rzuciła hasło powrotu ku ziemi, odrodzenia życia agrarnego oraz osiągnięcia jak najwyższego stopnia wydajności każdej piędzi.

Zrealizowania problemu dokonano w niewielkim odstępie czasu. Pierwsze kolumny wojska robotniczego zaatakowały wrogie moczary w r. 1931. Pracowano nocą i dniem— to, czego w normalnym biegu wypadków dokonuje ewolucyjna praca pokoleń, stało się dziełem kilkuletniego wysiłku. Charakter obszarów pontyjskich zmieniał się z dnia na dzień; rozpoczęto budować kanały, stawiać kolosy mechanicznych pomp, wytrzebiać lasy, zaorywać przegniłe szuwary, zrównywać tereny — praca wrzała, a postęp był niezmierny. Spłynęły ku kanałom brudne niegdyś wody bagien, odbijając lśniące słońce i lazur nieba, z wilgotnych lasów pozostały grupki drzew, urozmaicając swą zielenią uprawne ugory pól. Pustkowie stało się centrem nowego życia, ziemie pontyjskie, które niegdyś odstraszały ludzi, zamieniły się w ośrodek „emigracji" wewnętrznej, jakimi dla Włochów dotąd były kraje zagraniczne Europy, Australii i Ameryki., Poprzez uprawne, pocięte siecią kanałów pola rozbiegły się

**drogi i autostrady,**

stopniowo wyrastać poczęły domki kolonizacyjne; ponad kanałami przerzucono mosty, wzdłuż brzegów rozsadzono drzewka owocowe.

Wkrótce poczęły wzrastać na nowej ziemi miasta, które noszą dziś nazwy: Littoria, Sabaudia i Pontonia. Nowe linie kolejowe i autobusowe zwożą tłumy turystów i gości zagranicznych, żądnych oglądania cudów techniki oraz woli włoskiego narodu własnymi oczyma.

Podczas wycieczki do tych bliskich Rzymowi okolic trudno mi było nie podziwiać panoramy ziemi pontyńskiej, której ponurą przeszłość zna się z opisów. Z podziwem (mając żywo w pamięci obrazy dawnych bagien pontyńskich) oglądamy to nowe życie ludzkie, liczące niewiele lat i jego pełniv objawów codziennych.

Miasto posiada jak inne, nowopowstałe gmachy miejskie, kościół, budynek szkolny, kamienice ze sklepami, kawiarenki oraz hotel. Powracając wieczorem autobusem turystycznym, spotkaliśmy wele dziewcząt i chłopców na rowerach, podążających ku miastu, przed małymi domkami tu i owdzie gwarzyli mężczyźni, z kominów dym ulatujący świadczył, iż wieczerza była bliska. Wszystkie te zwykłe objawy życia codziennego przybrały tu dziwną ważność mówiły one o triumfie człowieka nad niszczycielskimi elementami. Ziemia niegdyś pogardzana, nieużyteczna i niezdrowa stała się upragnioną przez wielu pozbawionych pracy i placówki bytu, a którzy tu po kilkuletnim trudzie zdobędą na własne kawał ziemi i własny dom.

**M. W.**

# 50 milionów ostryg

## bogaty Japończyk rozdał najbiedniejszym.

Bogaty Japończyk Kokichi Mikimoto nie na próżno cieszy się w państwie Mikada, jak i na całym świecie, opinią króla pereł. Z przepychem urządzone kasetki w jego willi tokijskiej zawierają olbrzymiej wartości perły, które na zamówienie dostarcza poważniejszym hurtownikom na obu półkulach. Władca pereł jest jednakże gorliwym wyznawcą buddyzmu i największe ofiary ponosi

**dla swej religii.**

Ostatnio Kokichi Mikimoto udał się na wyspę perłową celem złożenia ofiary przed posągiem Buddy. Zatopiony w modlitwie usłyszał głos kapłana: „Ofiaruj 50 milionów ostryg najbiedniejszym".

Zgodnie z wolą, rzekomo pochodzącą od Buddy, król pereł wrócił do stolicy i polecił najświeższy transport ostryg masowo rozdać najuboższej ludności tokijskiej.

Hojny fundator ufa, że tym sposobem zapewni sobie rozmnożenie majątku do czasu następnych modłów przed posągiem Buddy.



# Nagroda pokojowa Nobla za rok 1935.



Niemałą sensację na całym świecie wywołała decyzja komisji parlamentu norweskiego, przyznająca nagrodę pokojową Nobla za rok 1935 znanemu pacyfiście Karolowi von Osietzky, przez dłuższy czas osadzonemu w obozie koncentracyjnym przez władze niemieckie, w związku z jego działalnością na terenie Rzeszy Niemieckiej. Decyzja przyznająca nagrodę pokojową Nobla von Osietzky, uważanemu w kołach narodowo- socjalistycznych niemieckich za krypto-komunistę, wywołała falę wzburzenia w całej prasie niemieckiej, i spowodowała demarche rządu norweskiego. Zdjęcie przedstawia 16-letnią córkę laureata Nobla, von Osietzky p. Rozalindę, mieszkającą stale w Sztokholmie, w czasie czytania depesz gratulacyjnych, otrzymanych z różnych stron, z racji przyznania jej ojcu nagrody.

# CHORY SENEGALCZYK

## poranił nożem pielęgniarkę i żołnierzy

W szpitalu wojskowym w Tarbes rozegrała się krwawa scena. 20-letni tyralier senegalski, Dotonate, który był chory na zapalenie płuc, dostał silnej gorączki, dochodzącej do 40 stopni. Gdy do majaczącego żołnierza zbliżyła się pielęgniarka, siostra Małgorzata-Maria, lat 64, chory rzucił się na nią, poczem porwał leżący w pobliżu nóż i zadał nim kilka ciosów i poranił siostrę. Pielęgniarka padła na ziemię brocząc obficie krwią.

Szaleniec stratował leżącą kobietę nogami i poranił nożem dwóch żołnierzy, którzy nadbiegli na ratunek siostrze, poczem zbiegł do sąsiedniej izby, gdzie zamknął się na klucz i poderżnął sobie gardło, ponosząc śmierć natychmiastową. Pielęgniarka znajduje się w stanie groźnym.

—ooo—

# Budowa autostrad podziemnych

## w stolicy świata.

Dużo się mówi, a jeszcze więcej pisze prasa francuska o projekcie budowy autostrad podziemnych dla ruchu samochodowego. Plan autostrad został przyjęty przez radę miejską Paryża, lecz dotychczas nie rozpoczęto budowy. Budowa specjalnych autostrad podziemnym dałaby zatrudnienie wielkiej liczbie bezrobotnym.

Jedna z agencyj turystycznych w dzielnicy Opera w Paryżu ogłosiła na ten temat statystykę z której wynika, że najlepiej zorganizowane pod tym względem są Włochy i Niemcy. Według statystyki tejże agencji autostrady mają po 25 m. szerokości ogólnej długości 28,000 klm.

Jeśli w Paryżu nastąpi budowa autostrad, które prowadzić będą do dalszych miejscowości Francji, musiano by zatrudnić

**250,000 robotników.**

Zatrudnienie tak wielkiej liczby robotników zmniejszyłoby znacznie bezrobocie, które zima każdego roku zwiększa, lecz z drugiej strony należy się liczyć, że taka budowa pociąga za sobą ogromne koszty.

—ooo—

Stanisław BROCHWICZ

# REKINY

Powieść współczesna. 30

STRESZCZENIE.

**Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.**

**Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.**

**Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.**

**Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.**

**Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej rękę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą kobiecą łagodnością i wdziękiem zdobyła serce młodego inżyniera.**

* * *

Tego dnia Jerzy był specjalnie czule usposobiony dla Miry, co chwila całował jej dłonie, nazywał „najdroższą panną Mireczką", nawet raz zażartował na temat swojego kalectwa, twierdząc, że go teraz boli lewa ręka i doktór Walker, amputując prawą dłoń, popełnił fatalną pomyłkę. — „Wobec tego należy teraz amputować drugą rękę, nieprawdaż panno Mireczko"? W chwili, gdy to mówił, Halina ujrzała oczy Zielińskiej i wyczytała w nich tyle współczucia i cierpienia, tyle zatroskania i czułości, iż nie mogła wątpić ani na chwilę, że w sercu jej dawnej przyjaciółki, o względy której tak bardzo zabiegała od blisko dwu lat, kiełkuje wielkie uczucie ku Jerzemu. Po chwili Zaborowska pożegnała brata, starając się ukryć nurtujące w niej rozdrażnienie.

Po wyjściu ze szpitala, nie zdając sobie sprawy ze swojego postępowania, udała się do Martini, która z radością powitała swą „pacjentkę".

Zaborowska powiedziała, że jest strasznie zmęczona, poprosiła o masaż i zapytała o Feję. Twarz Heleny Martini przybrała wyraz zakłopotania:

— Żałuję bardzo, lecz nasza mała czarownica jest niezdrowa i uwolniłam ją od pracy na jakiś czas. Jaka szkoda... Dam pani jakąś odpowiednią zastępczynię, która na pewno potrafi zastąpić Feję. Ręczę że będzie pani z niej zadowolona!

Martini tak długo zapewniała Zaborowską, że ta, uczuwając naprawdę silne zmęczenie i pragnąc odświeżyć swe ciało i wzmocnić siły kieliszkiem dobrego koniaku, udała się do pokoju, gdzie zwykle poddawała się początkowo zabiegom masażystki Feji, a później...

Rozebrała się. Zapukano do drzwi.

Do pokoju weszła kobieta stara, brzydka i pokraczna, uprzejmie uśmiechając się i witając piękną panią. Oddawna marzyła o zrobieniu masażu pani Zaborowskiej; studiowała to w Niemczech, później w Paryżu, jest specjalistką. Nie zawiedzie zaufania pani Martini, która właśnie ją wybrała na zastępczynię Feji. Właściwie to śmiesznie brzmi — zastępczyni Feji — ona, świetna specjalistka w tym zawodzie, ma zastępczynię tę smarkatę, która może być przy niej praktykantką!

— Muszę pani powiedzieć, że mam blisko dwadzieścia pięć lat praktyki — zwierza się z dumą.

Pani Zaborowska na pewno będzie z niej zadowolona, dołoży wszelkich starań.

Halina chce jak najprędzej opuścić ten pokój — wszystko wydaje się jej tutaj nienawistne i niepotrzebne.

Gdy nareszcie wychodzi, uwolniwszy się od gadulstwa i zabiegów rutynowanej masażystki, odprowadza ją Helena Martini.

— Proszę koniecznie być pojutrze, droga pani — mówi, czule sprowadzając ze schodów milczącą Zaborowską. — Bardzobym chciała, by nie przerywać pracy, gdyż to odsunęłoby główne zabiegi, których sama mam dokonać. Proszę być punktualną i przybyć pojutrze. Mam nadzieję, że Feja będzie się dobrze czuła do tej pory. Do widzenia pani!

Po chwili Martini powraca do swego gabinetu na pierwszym piętrze. Czeka tam na nią Feja. Helena Martini długo spogląda w oczy młodej dziewczyny. Wreszcie ujmuje ją za ramiona, mówi głosem niedopuszczającej żadnej dyskusji ani sprzeciwu:

— Pojutrze będziesz znów... przy pani Zaborowskiej. Będziesz dla niej jeszcze bardziej uprzejma i... posłuszna, niż dotąd. Słyszysz!

Młoda Feja przybladła — słucha i milczy. Jest pokorna i cicha. Helena Martini nie ma powodów do obawy, iż życzenie jej nie zostanie ściśle wykonane; młodą dziewczynę nauczono bez szemrania wykonywać każdy rozkaz przełożonej. Taki jest system doskonałej znawczyni kosmetyki i tajników skóry — niezrównanej Heleny Martini.

Zaborowska powróciła do domu jeszcze bardziej przygnębiona i rozstrojona.

Nie umiała znaleźć sobie miejsca; nie wiedziała co ze sobą począć.

Wpadła na myśl telefonicznego porozumienia się z Mirą. Lecz po chwili zaniechała telefonowania do szpitala, gdyż to wydawało się jej zupełnie bezcelowe, była bowiem pewna, że Mira pod żadnym warunkiem nie zgodzi się z nią zobaczyć gdziekolwiek indziej, niż przy łóżku szpitalnym Jerzego. Odczuwała potrzebę szczerego porozmawiania z Mirą i jednocześnie zdawała sobie sprawę z tego, że w obecnej sytuacji wszelkie rozmowy są całkowicie bezcelowe. Należało z początku odsunąć ją od mężczyzny, którego jeśli nawet nie kochała jeszcze to na pewno pokocha w najbliższej przyszłości. Halina z każdą chwilą coraz bardziej zdawała sobie sprawę z tego, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jej ze strony Jerzego — rodzonego brata, jedynego mężczyzny, którego bliskość dotąd nie wzbudziła w niej wewnętrznego obrzydzenia i wstrętu. I oto teraz mężczyzna ten — jej brat, jej Jerzy... — stał się rywalem, który miał odebrać istotę wyjątkową, niezwykłą, drogą... Mira była w pojęciu Haliny istotą zjawiskową, jedyną; serce Haliny przepełnione było dla niej uczuciem prawdziwej tkliwości serdecznego oddania...

To wszystko, co składało się na treść uczucia ku Mirze, wydawało się Halinie tak proste i jasne, tak bardzo naturalne i nieskazitelne, iż brak zrozumienia dla niej ze strony Zielińskiej przyprawiał ją o ból i bezgraniczne przygnębienie. Jak mogła ta dziewczyna uciekać przed jej uczuciem, przed nią samą, pragnącą ofiarować wszystko najpiękniejsze cokolwiek znaleźć mogła w sercu swym i całym życiu?!

Czemu nie zrozumiała jej uczucia, czemu trwożnie uciekając, dała jej do zrozumienia, iż gardzi nią, że wstrętna i niepotrzebna jest ta forma współżycia, której tak bardzo pragnęła ona — Halina?!

W pojęciu Zaborowskiej, wpatrzonej w obraz Miry, pełnej powagi i spokojnej ludzkiej prostoty, wydawało się to wszystko takie inne, odrębne, niecodzienne, godne prawdziwie szlachetnych i głęboko czujących serc.

Pozostała sama, bezradna i osamotniona. Mira i Jerzy — tam, razem we dwoje...

Myśl ta nie dawała jej spokoju przez całą noc.

Nad ranem zasnęła niespokojnym, nerwowym snem człowieka, który obawia się dnia, mającego wraz ze światłem i łaską słonecznych promieni, znów otoczyć go pustką i rozczarowaniem... Zasnęła snem człowieka, który obawiał się jutra.

Nazajutrz czuła się chorą. Postanowiła nie jechać do szpitala, aby nie drażnić jeszcze bardziej i tak do ostatnich granic wzburzonych nerwów.

Wydawało się jej, że postąpi rozsądnie, jeśli w ciągu dwu lub trzech dni nie zjawi się w szpitalu. Zawiadomi Mirę, że czuje się źle i nie może opuszczać łóżka; być może Zielińska, wiedziona chociażby współczuciem odwiedzi ją, a wówczas.... Halina wiele sobie obiecywała po takiej wizycie u niej Miry, która ostatnio wyraźnie unikała dłuższego przebywania z nią na osobności. Gdyby ją Mira odwiedziła, mogłaby porozmawiać, mogłaby szczerze w obecności niej wypowiedzieć, być może wówczas ona.... może tym razem sprawy inny przybrałyby obrót. Co prawda Halina nie miała wielkiej nadziei na to, że Mira odwiedzi ją, lecz wydawało się jej, iż choroba jest jedynym pretekstem, który upozoruje zarówno jej nieobecność w szpitalu jak i ewentualnie zobaczenie się z Mirą. Jest naprawdę chora, a przy tym Jerzy znajduje się w okresie ostatecznej rekonwalescencji i najdalej za tydzień lub dziesięć dni będzie mógł o własnych siłach szpital opuścić.

Poleciła pokojowej zawiadomić pannę Zielińską, że jest chora, przez cały dzień pozostać musi w łóżku i wobec tego dziś nie może przybyć do szpitala.

W południe zadzwonił do niej jeden ze znajomych, który bywał dawniej częstym gościem w ich domu. Był to młody prokurator, któremu przepowiadano wielką karierę, gdyż odznaczał się wybitnymi zdolnościami i niezwykłą inteligencją. Przystojny, wysoki i elegancki, mógł liczyć około trzydziestu pięciu lat. Będąc dobrym znajomym jej brata, nie ukrywał wcale tego, iż bardzo mu się podoba piękna siostra inżyniera Zaborowskiego.

Zadzwonił, zapytał o zdrowie. Gdy się dowiedział, że jest chorą, tak długo nalegał i prosił, aż zgodziła się na to, by ją tego dnia po południu odwiedził. Była nawet zadowolona z tej wizyty, gdyż sądziła, że jego zjawienie się potrafi znów jej nerwy do równowagi przyprowadzić. Zawsze był dla niej uprzejmy, zachowywał się dyskretnie i nadwyraz delikatnie, starając się o to, by jej niczym nie podrażnić lub urazić. To też z zupełnym spokojem oczekiwała odwiedzin prokuratora Stefana Natarfa.

Zjawił się o przywieczornej porze, z troską i niepokojem wypytując o stan jej zdrowia.

Doznawała takiego uczucia, jakby ktoś przybył z bezmiernego oddalenia, skąd się właściwie nie powinno przybywać, gdyż... Po prostu dlatego, że się jest oddzielonym zbyt wielką przestrzenią!

A jednak siedział oto w jej pobliżu mężczyzna, który interesował się nią — jej nastrojami, ciałem, upodobaniami — tym wszystkim, co się u niego składało na pojęcie kobiety. Kobieta... Och,, czymże jest kobieta w pojęciu tego wytwornego pana, siedzącego oto w pobliżu niej i wpatrującego się w nią z wyrazem zachwytu i współczucia?

Halinę bawiła ta sytuacja. Po prostu od dawna nie przebywała w męskim towarzystwie; ostatnimi czasy unikała mężczyzn, którzy interesowali się nią jako kobietą. Zbyt silnie zżyła się myślą o Mirze i zbyt często pozostawała pod wrażeniem zbliżenia z Feją, by móc znaleźć czas na zastanawianie się o westchnieniach, które po wiele razy wydzierała z męskich piersi jej powabna i oryginalna, pełna czarującego wdzięku kobiecość. (D. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Kupcy warszawscy przystąpili do zawierania pisemnych umów najmu lokali sklepowych. Podobnie czynią to przedsiębiorcy przemysłowi. Decyzja zawierania umów pisemnych spowodowana została okolicznością, że dekret w sprawie odroczenia eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych wydany został tylko na okres przejściowy. Związek zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej wezwał właścicieli domów, aby nie czynili trudności przy zawieraniu umów pisemnych, gdyż umowy takie regulują najwłaściwiej wzajemne stosunki między gospodarzem i najemcą.

* * *

Kierownictwo teatru Kameralnego postanowiło przeznaczyć w miesiącach: grudniu br. oraz w styczniu, lutym i marcu roku 1937 jeden procent dochodu brutto, bez jakichkolwiek potrąceń na cele pomocy zimowej bezrobotnym.

* * *

Odbyło się posiedzenie przedstawicieli Związków pracowników umysłowych. Na posiedzeniu tym związki uchwaliły program działania. Postanowiono połączyć żądania zawodowe z ogólnymi żądaniami społecznymi świata pracy, wydać odezwę do pracowników umysłowych w stolicy oraz wezwać wszystkie związki do odbycia walnych zebrań i zwołać na 12 i 13 grudnia w Warszawie kongres świata pracy, a na dzień 13 grudnia ogólny wiec pracowników umysłowych w stolicy. Po ożywionej dyskusji przedstawiciele Stow. urzędników państwowych, Związku nauczycielstwa polskiego i Związku pracowników samorządu domagali się wprowadzenia do programu żądania pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego do ciał parlamentarnych. Uchwalono tekst odezwy, domagającej się przedstawicielstwa pracowników prywatnych, samorządowych i państwowych, ustalenia minimum i maximum zarobków w granicach od 200 do 2,000 zł. miesięcznie, skrócenia czasu pracy bez obniżenia płac, poszanowania 40 i pół godzinnego tygodnia pracy itd.

---

**Popierajcie Czerwony Krzyż**

---

KRATECZKI.

# Awantura za kantorkiem.

## DZIWNA BUCHALTERIA.

Do rzeczy, o których nie mam zielonego pojęcia należy również między innymi buchalteria. W matematyce nigdy nie byłem orłem, gdyż dla moich domowych potrzeb całkowicie wystarczała mi znajomość czterech działań: obliczać swoje dochody potrafię odejmować od nich długów nie potrzebuję, gdyż czynią to za mnie moi wierzyciele, posiadanych pieniędzy ani ja z nikim nie dzielę ani się one w mojej kieszeni nie mnożą. Tak, że nawet w rezultacie potrzebne mi jest tylko jedno z tych czterech działań — dodawanie.

O tym aby mi do czegoś były potrzebne równania, trygonometria, algebra, geometria, planimetria, stereometria i różne różniczki nie ma mowy. Tymbardziej więc nie orientuję się w buchalterii w jej zawikłych tajemnicach, których przepastnych głębin nigdy chyba pojąć nie potrafię. Wiem tylko, że buchalteria to jest taka olbrzymia księga, która po jednej stronie ma napis „ma" a po drugiej stronie „winien". Podobno znawcy buchalterii projektują aby napis „ma" zastąpić napisem „miał". Są tam jeszcze jakieś inne napisy; straty, zyski, saldo it.p.

Buchalteria to jest w ogóle jakieś dziwne zwierzę. Buchalterzy potrafią policzyć, że kiedy mnie ktoś w rzeczywistości winien sto złotych, to właściwie ja powinienem jeszcze dopłacić 35 złotych, bo... i tu operują dziwnymi, niezrozumiałymi nazwami, wyżej wymienionymi częściowo a więc saldo, ultimo redyskonto, gotówka, debet, kredyt, i coś tam jeszcze czego na trzeźwo powtórzyć nie potrafię. Wiem tylko, że jak kiedyś jednemu z przyjaciół równie dobrze orientującemu się w buchalterii jak i ja w złości powiedziełem: Ty głupi debecie w nos kiwany, — to się na mnie obraził.

Trudno ja się na tych ekonomicznych rzeczach nie znam. Zresztą znajomość tą pozostawiam innym, gdyż wiem, że każde młode pacholę, uczęszczające do Malinowej, Złotej, czy innej sali zna się na tym lepiej niż ja. My ze starego pokolenia już tacy jesteśmy. Idealiści, którzy nie znają się na buchalterii, którzy potrafią pożyczać i nie mają wcale pretensji do pożyczającego, ludzie dobrej woli, ale kiepskiej kieszeni, słowem przedstawiciele dawnego dobrego życia, kiedy byle głupi wierzyciel nie śmiał zaraz grozić komornikiem.

Dzisiaj byle kto operuje cytatami, wie co to jest moratorium, memoriał i memorando, stabilizacja, sensacja i deflacja, integralna i td.

**POBICIE.**

Rudolf Wredenstain jest buchalterem.

Do biura w którym pracuje Wredenstain i w którym wyprawia te niesamowite historie z buchalterią przybył przed przeszło miesiącem jeden z klientów tej firmy Hersz Gregerstal. Między klientem, a buchalterem Wredenstainem wywiązała się dyskusja w czasie robienia obrachunków, po tym spór na tle spraw buchalteryjnych bo Gregerstal akurat też znał się na buchalterii. W końcu Gregerstal niezadowolony widocznie z wyników obliczeń buchalteryjnych Wredenstaina zaczął mu wymyślać, że nie jest buchalterem, a szewcem za co znów obraził się bardzo Wredenstain i dotkliwie pobił Gregerstala.

Nasz buchalter musiał stanąć przed obliczem Sądu Grodzkiego, oskarżony przez Gregerstala o zadanie obrażeń cielesnych. I Sąd Grodzki skazał go na 50 złotych grzywny albo 10 dni aresztu.

**Jerzy Krzecki.**

---

# NAGŁY ZGON

## podkomisarza policji.

Z Katowic donoszą:

W niedzielę około godz. 13-ej w południe zmarł nagle w mieszkaniu na udar serca kierownik komisariatu policji w Mysłowicach podkomisarz Sikora, który wśród przełożonych i podwładnych cieszył się poważaniem i wielkim zaufaniem.

---

# CZTERY WYPADKI KOLEJOWE

## W CIĄGU JEDNEGO TYGODNIA.

Katowice 30,11.

W ub. tygodniu w Zagłębiu wydarzyły się aż cztery katastrofy kolejowe.

Jak wiadomo w Strzemieszycach zderzyły się dwa pociągi towarowe, skutkiem czego uszkodzone zostały parowozy i wagony a jeden z kolejarzy został ranny.

W Sosnowcu, obok kop. Hr. Renard zderzyły się dwa pociągi towarowe, przy czym jeden z hamulcowych został mocno ranny.

W Kazimierzu, na przejeździe kolejowym pociąg osobowy, jadący od strony Strzemieszyc wpadł na furmankę, rozbijając ją w kawałki. Koń został ranny, a furman cudem tylko ocalał.

Wreszcie na stacji w Tunelu zsunął się parowóz i wagon pocztowy z nasypu, które zostały uszkodzone. Wypadku z ludźmi nie było.

Cztery wypadki w jednym tygodniu to jest stanowczo za dużo, to też chociaż nie znane są dotąd powody katastrof, które bada specjalna komisja, trzeba stwierdzić, że coś jest nie w porządku.

Dobrze, że zderzeniu uległy właśnie pociągi towarowe. Gdyby to jednak były pędzące z dużo większą szybkością pociągi osobowe, skutki mogły być naprawdę okropne.

A już sprawa przejazdów kolejowych, niezabezpieczonych zupełnie jest naprawdę kwestią palącą, którą należy co rychlej uregulować.

Władze kolejowe muszą zabezpieczyć przejazdy i zwrócić większą uwagę na stan bezpieczeństwa.

# Nowy proces Grzeszolskiego.

## Dziś odpowiada za fałszerstwo weksli.

KATOWICE, 30.11. — Dziś 30 bm. przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu odbędzie się jeszcze jedna rozprawa przeciwko P. Grzeszolskiemu, który tym razem oskarżony jest o fałszerstwo weksli (o czym już pisaliśmy).

W czasie rewizji w mieszkaniu Grzeszolskiego, przed rokiem policja znalazła 9 weksli z żyrem W. Bugaja, teścia Grzeszolskiego. Bugaj stwierdził, że weksli nie żyrował a podpis jego został sfałszowany.

Wobec tego Grzeszolskiego oskarżono o fałszerstwo, za które dziś będzie odpowiadać.

Proces ten w Sosnowcu budzi duże zainteresowanie, z uwagi na osobę oskarżonego.

---

# Miałem ją i... krowę...

## Staruszek z wigorem.

Z SOSNOWCA donoszą:

Spośród kilkunastu spraw, które się ostatnio toczyły przed sądem grodzkim w Sosnowcu, na uwagę zasługuje proces 65 letniej Wiktorii Sasły z Sosnowca, oskarżonej o przywłaszczenie na szkodę swego przyjaciela 77-letniego Walentego Pióry, trochę pierza, miednicy i koszuli.

Sprawa nie była by ciekawa, gdyby nie okoliczności towarzyszące temu przywłaszczeniu.

Pióro, człowiek niegdyś zamożny, właściciel kilku realności, stracił niemal cały majątek

**na wódkę i kobiety.**

Czując się, pomimo podeszłego wieku jeszcze młodym, wprowadził do swego domu kobietę. Była nią Sasłowa. Początkowo staruszkowie żyli ze sobą w przykładnej zgodzie, z czasem jednak stosunki zaczęły się psuć.

Sasłowa, która w pierwszych miesiącach wspólnego pożycia pomagała, jak mogła przyjacielowi, chodząc na obsługi, zniechęciła się do pracy, coraz częściej pozostając w domu.

Pióro patrzał na wszystko przez palce a gdy przyjaciółka zaproponowała mu, by sprzedał jedyną ich żywicielkę — krowę, wybuchnał strasznym gniewem.

— Jakto? Nie dość, że cię ubieram, daję jeść, chcesz jeszcze, bym sprzedał krowę, A z czego będziemy żyć?... — mówił oburzony.

— Jak żeś mnie wziął — to utrzymuj. Jestem stara, pracować nie mogę — odpowiadała Sasłowa.

W kilku dni po tej rozmowie Sasłowa opuściła przyjaciela, nie omieszkając jednak przed tym zabrać pierza, koszuli i miednicy.

Na rozprawie oskarżona wydała niezbyt dobrą opinię o Piórze.

— To pijak, rozpustnik, awanturnik — mówiła. — Odeszłam od niego, bo odgrażał się, że mnie zabije.

— To nieprawda, proszę sądu — przerwał jej Pióro. — Przysięgała pod gołym niebem, że mnie nie opuści do śmierci. Nie dotrzymała słowa, uciekła. Miałem ją i... krowę. Krowa choć dawała mleko, a ona nie tylko brała i brała. Okradała mnie jeszcze w dodatku.

Sąd Sasłową uniewinnił z braku dowodów, co tak oburzyło jej przyjaciela, że zaczął krzyczeć:

— Wobec publiki i sądu mówię, że jak mi nie odda skradzionych przedmiotów, to ją zabiję. Przysięgam...

Piórę na polecenie sędziego wyprowadzono z sali.

---

# RADIO-KĄCIK.

**PONIEDZIAŁEK, 30 LISTOPADA.**

*Raszyn.*

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 „Staropolskie nazwy miesięcy" — odczyt z Poznania
16.30 Arie i pieśni — Poznania
17.00 „Powstanie listopadowe" — odczyt
17.15 Koncert kameralny z Wilna
17.50 „Skrzydlaci śpiewacy Pomorza" — pogadanka z Torunia
18.00 „Zapora wodna w Porąbce" — pogadanka z Krakowa
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem Oli Obarskiej i Jerzego Lawiny (duety).
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Andrzejki" — audycja literacko - muzyczna z Wilna
21,30 Piosenki w wykonaniu chóru Wichlera oraz utwory na dwa fortepiany
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W.wy i Lwowa

*ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:*

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Płyty — dla dzieci
16.05 Potpourri ortepianowe — płyty
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi

**WTOREK, 1 GRUDNIA.**

*Raszyn.*

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Zespół Niny Mańskiej
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—14.45 Przerwa dla Warszawy
14.00—14.45 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert kwartetu salonowego rozgłośni krak.
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Koncert solistów
17.45 „Papier" — monolog
17,55 O wynikach akcji pomocy zimowej — audycje informacyjne ze wszystkich rozgłośni P. R.
18.10 Sport w Chorzowie — pogadanka z Katowic
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Praca i wywczasy" — dyskusja
19.20 W dniu święta Jugosławii. Przemówienie i koncert
19.40 Programy lokalne
20.00 Koncert O. R. M. U. Z-u". Transmisja z sali Konserwatorium Muzycznego
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
21.40 „Nieznany poeta" (Wiktor Popławski) — szkic literacki
21.55 „Herbatka śpiewająca" w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. Wykonawcy: orkiestra Tad. Seredyńskiego, „Wesoła piątka" i in. (ze Lwowa)
23.00—23.30 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.40 Rimskij-Korsakow: „Noc majowa" — płyty
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Muzyka z płyt
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka lekka z płyt
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.50 Pogadanka Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych
19.40 Muzyka z płyt — z Warszawy

# „Borysławska Gorgonowa".

## Kobieta, która utopiła 9-letnią dziewczynkę.

Z Samborza donoszą:

Na wokandzie ławy przysięgłych Sądu Okręgowego w Samborze znalazła się po raz drugi zbrodnia 23-letniej Jadwigi Mroczkowskiej z Borysławia, nazwanej przez opinię publiczną ze względu na cały szereg podobieństw obu zbrodni „borysławską Gorgonową". Mroczkowska znajduje się pod zarzutem utopienia w napełnionym wodą dole kopalnianym uczenicy 3-ej klasy szkoły powszechnej, 9-letniej śp. Krystyny Jaremkówniej. Przyczyną makabrycznego mordu miała być jakaś psychologicznie niezmiernie zawiła chęć zemsty na osobie brata przyrodniego denatki, Władysława Kłobuczara, elektromontera firmy „Galicja", który po dwuletnim narzeczeństwie porzucił ją w czwartym miesiącu ciąży.

Sprawa ta toczyła się równo dwa miesiące temu przed samborską ławą przysięgłych, ale uniewinniający werdykt przysięgłych stwierdzający całkowite zamroczenie osk. w chwili popełnienia zbrodni został systowany przez ówczesny trybunał. Obecnie sprawa toczy się przy jeszcze większym niż pierwsza rozprawa zainteresowaniu publiczności. Osk. Mroczkowska, która w międzyczasie powiła syna i odpowiada obecnie z wolnej stopy, czyni wrażenie bardziej opanowanej, niż na pierwszej rozprawie, kiedy to na tle jej histerycznych ataków dochodziło do dramatycznych scen. Przyznaje się do winy i w obszernych zeznaniach, które wypełniły całe przedpołudnie opowiada swe przejścia miłosne z Kłobuczarem, który zerwał narzeczeństwo wskutek zaofiarowania przez jej ojca zbyt niskiego posagu. Kiedy lekarze odmówili ze względu na późny okres ciąży dokonania zabiegu, powstała u niej myśl popełnienia samobójstwa. Spotkaną zupełnie przypadkowo śp. Krysię zaprowadziła na teren pokopalniany, tam wzięła ją na ręce i

**wskoczyła z nią do wody.**

Tam dziecko wypuściła z rąk, a sama wiedziona instynktem samozachowawczym, czując że tonie, wydostała się ostatkiem sił na brzeg. Mimo usilnych pytań przewodniczącego, sędziów przysięgłych, prokuratora i powodów cywilnych twierdzi, że czyn którego dokonała nie był wynikiem uczucia zemsty. Szczegółów jego nie pamięta, a dokonała go z niewytłumaczonych motywów pod wpływem spowodowanego zerwaniem żalu Powtarza stereotypowo, że sama też chciała popełnić samobójstwo. Następnie zeznawał b. narzeczony osk. i brat śp. Krysi, Kłobuczar, który twierdził, że zerwanie było tylko pozorne dla wywarcia presji na ojcu osk., aby podwyższył wyprawę ślubną i dał córce posag. Zeznania nast. świadków, które trwały do godzin wieczornych nie wniosły niczego istotnego.

---

M. DEL.

# CHOROBA.

Parę dni temu uderzyłem się niechcący w łokieć. Powiadam — niechcący — gdyż z własnej woli nikt się jeszcze w łokieć nigdy nie uderzył. Przyjaciele poradzili mi, bym się udał do chirurga.

W poczekalni znanego chirurga znalazłem sześć czasopism i jednego pacjenta. Siadam więc i przez jakieś pięć minut spoglądam na tego pacjenta. Mniej więcej w szóstej minucie rzucam głęboką uwagę:

— Pan pewnie do lekarza?

— Tak — pada odpowiedź, — wypowiedziana bardzo niechętnym tonem.

I zawiązała się między nami następująca rozmowa:

— Ja: Zna pan dobrze doktora?

On: O, znam go zbyt dobrze. Bodajbym go nie był poznał!

Ja: No, tak. Nawet najlepszego lekarza lepiej nie znać. Ale cóż!... Jak się musi, to trudno. Polecili mi go przyjaciele.

On: (wzdycha). Tak, mnie go też polecili.

Ja: Pan już długo do niego przychodzi?

On: (wzdycha) Tak, już drugi rok!

Ja: Pan jest chory?

On: Jestem malarzem!

Ja: Pan mnie nie rozumie, ja się pytam czy pan cierpi na coś?

On: O, już mi nogi popuchły!

Ja: A co on na to?

On: On? mówi dziś, jutro, dziś i tak wlecze mnie już drugi rok!

Ja: Co też pan mówi? Ja znam tego rodzaju lekarzy, co to lubią naciągać pacjantów na wizyty. Ale ten, to przecież młody lekarz i już się zna na tych kawałach?

On: Oho, czy on się zna! A w jakiej sprawie pan tu przyszedł?

Ja: W sprawie łokcia.

On: (wzdycha) Eh, to głupstwo! Bodajbym to ja miał z łokciem do czynienia!

Ja: Dziwię się, że pan się tak zaniedbał!

On: Ja zaniedbałem? To on zawinił. A wiadomo że przewlekła choroba kończy się zawsze

Ja: Niech się pan uspokoi. Nie można tak odrazu tracić nadziei. Gorsze rzeczy się przeżywa!

On: Tak, ale nie wtedy, gdy się ma do czynienia z człowiekiem o tak ciężkiej ręce! Odrazu spostrzegłem, że to taki oprawca i chciałem się zgodzić na „obcięcie" do połowy, byle tylko raz na zawsze się tego pozbyć. Ale, gdzie tam, zupełnie nie mogę z nim dojść do ładu. Już inni się starali pomóc, ale nie dali rady!

Ja: Co znaczy „inni"? Konsylium?

On: Pan sobie żartuje, a mnie porządnie boli. Inni, to znaczy mój szwagier i mój wujek!

Ja: Pański szwagier i wujek to także lekarze?

On: Co za lekarze? Jeden jest kamasznikiem, a drugi tapeciarzem. Ale nic nie mogli poradzić. On zwleka i zwleka.

Ja: Nic nie rozumiem! Konsylium, zwleka! Zwleka, to się go posyła do stu diabłów i nie przychodzi się więcej!

On: Łatwo panu mówić „nie przychodzi się więcej". Przecież ja już ładny pieniądz włożyłem w ten interes. Same tramwaje kosztują mnie już około 20-tu złotych. A inne koszty?

Ja: Nic nie rozumiem! Powiedz mi pan, jak to się zaczęło?

On: Z początku radzono mi, żebym poszedł do niego do lecznicy. Tam zmarnowałem miesiąc czasu. Bagatela! Cztery olbrzymie sale z poczekalnią!

Ja: To nieważne. No i co dalej?

On: Dla pana to nieważne, ale dla mnie bardzo ważne! Ja jestem malarzem, nie pan! Następnie prosił mnie, żebym przyszedł do prywatnego mieszkania, właśnie tutaj. Znowu sześć pokoi z kuchnią. I to w tym mieszkaniu trwa już drugi rok. Już mi nogi popuchły!

Ja: A czemu pan nie idzie gdzie indziej?

On: Jakto nie idę? Byłem już u adwokata?

Ja: U adwokata?

On: Tak i on mówi, że to trudna sprawa.

Ja: Pan mnie nie rozumie. Pytam o zabiegi.

On: Robię co mogę. Wydostałem właśnie wyrok!

Ja: Przepraszam pana bardzo. Pan nie rozumie, o co pytam... Czy pan nic nie przykłada?

On: Tak, naturalnie, przykładam, dokładam. Dołożyłem jeszcze klauzulę.

Ja: Pan wybaczy... ale zdaje mi się, że pan ma trochę gorączki... Pan tak dziwnie mówi... Czy doktór nic nie zapisał?

On: Oto właśnie całe nieszczęście, że doktór wszystko zapisał na imię żony! I rób mu coś!

Odsunąłem się cokolwiek od mego sąsiada, spojrzałem na niego uważnie i postawiłem mu jeszcze jedno pytanie:

— Proszę pana, co pana bolało, kiedy pan po raz pierwszy udał się do lekarza?

— Bolało? Nic mnie nie bolało! Malarzem jestem i to nie pierwszym lepszym. Wykonałem mu robotę, patrz pan co za robota i nie mogę wydostać pieniędzy! Ot, co mnie boli!

# SPORT.

## Berlin — Kraków 5:4.

### Mogliśmy wygrać — mówi kapitan drużyny Krakowa.

W Berlinie odbył się mecz piłkarski Berlin — Kraków zakończony po b. ciekawym przebiegu zwycięstwem Berlina w nieznacznym stosunku 5:4 (3:2). Kraków pomimo porażki zaprezentował się b. korzystnie i nie ustępował w polu Berlinowi, a technicznie nawet był nieco lepszy. Zwycięstwo swe Berlin zawdzięcza lepszej kondycji fizycznej i handicapowi własnego boiska i publiczności. Gra była równorzędna i toczyła się ze zmienną przewagą. W drugiej połowie zaznaczyła się przewaga Krakowa, który zasłużył na zwycięstwo. Bramki dla Berlina zdobyli Kern 1, Berndt i Ballendat po 2, zaś dla Krakowa: Korbas 2, Pazurek i Krawczyk po 1-ej. Wyróżnili się: Pazurek II i cała pomoc.

Publiczności było około 20.000. Sędziował Niemiec Köchner. Był on dobrym arbitrem, nie uznał jednak 5-ej bramki zdobytej prawidłowo przez krakowian.

A teraz, co mówią fachowcy o meczu i drużynach:

Kierownik drużyny Krakowa p. Kuczalski, kapitan sportowy Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej: — Przeżyłem wielką niespodziankę. Obrona Krakowa, którą uważałem za najsilniejszą część naszego zespołu, była częścią najsłabszą, zwłaszcza Pająk. Bramkarz Włodek ponosi winę za 2 bramki. Z pomocy jestem zadowolony. Napad okazał się linią b. silną. Mecz powinni byliśmy wygrać. Piąta bramka była zdobyta prawidłowo.

Sędzia zawodów p. Köchner mówi: — drużyny były równe. Wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi meczu. Polacy byli szybsi, technicznie doskonali. W pierwszej połowie Berlin był zespołem zdecydowanie gorszym.

## Bokserzy Geyera pokonani w Warszawie.

### Makabi wygrała niezasłużenie 11:5.

W Warszawie gościła drużyna bokserska łódzkiego KS. Geyer, która rozegrała mecz towarzyski z tamtejszą Makabi. Mecz był b. ciekawy i zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 11:5. Wyniki walk były następujące: w wadze [illegible] Rundstein (Mak.) pokonał [illegible]skiego (G), w wadze koguciej Jakubowicz (M) pokonał po zażartej walce Wojciechowskiego I (G), w wadze piórkowej Augustowicz (G) wygrał na punkty z Krawieckim (M), a Rozenblum (M) pokonał Wojciechowskiego II (G); w wadze lekkiej Kulibabka (G) zremisował z Neblem (M), w wadze półśredniej Mirowski (G) pokonał na punkty Slaza (M.), w wadze średniej Pinnik (M) pokonał niezasłużenie na punkty Ostrowskiego (G), w wadze półciężkiej Neuding (M) znokautował w II-ej rundzie Wurma (G). Ogólny wynik jest krzywdzący dla Geyera, gdyż Ostrowski miał walkę wyraźnie wygraną.

Ponadto drużyna Geyera osłabiona była brakiem Mikołajczyka.

## Bokserzy dzielnicy północnej lepsi.

### Łódź „Południe" pokonana 4:8.

W sali Teatru Rozmaitości rozegrany został bokserski mecz dwóch reprezentacyj Łódź Północ — Łódź Południe. Zakończył się on zwycięstwem Północy w stosunku 8:4. Odbyło się tylko sześć walk W wadze muszej Marcinkowski (IKP.) pokonał wysoko na punkty swego kolegę klubowego Olejarza. W wadze piórkowej Czesławski (IKP) po zażartej walce pokonał na punkty Witkowskiego (KE); w wadze lekkiej Białystok (H) wygrał z Więckowskim (IKP). Więckowski wykazał dużą wytrzymałość. W drugiej parze wagi lekkiej Wdowiński (H) zremisował z Mikołajczykiem (G). Początkowo przeważał Wdowiński, jednak w trzeciej rundzie więcej agresywny i świeższy był Mikołajczyk. W wadze średniej Goździk (TFSJ) przegrał nieznacznie na punkty po równej walce z Bartosiakiem (Zjedn.) i w wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) zremisował z Kłodasem (Wima). Na pierwszym miejscu podaliśmy pięściarzy Północy. Sędziował w ringu p. Sikorski, a na punkty p. Sierota.

Dochód z meczu przeznaczony został na Polski Biały Krzyż.

Przykre wrażenie zrobiła nieobecność na zawodach kilku wyznaczonych bokserów. To też zamiast 8 walk, odbyło się ich tylko 6, przy czym występowało kilku rezerwowych pięściarzy.

Winę ponoszą tu nie organizatorowie imprezy, a kluby, lub też sami zawodnicy.

## Źle jest z mistrzem Polski.

### Ruch pokonay przez AKS 1:2.

W Wielkich Hajdukach odbył się mecz piłkarski pomiędzy Amatorskim KS. , a ligowym Ruchem, który zakończył się sensacyjnym zwycięstwem AKS-u w stosunku 2:1 (0:0). Ruch wykazał spadek formy. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie może zdobyć bramki. Ruch w polu przeważał, lecz pod bramką nie umiał zdobyć się na skuteczny strzał. Po przerwie AKS grał niezwykle ambitnie i strzelił dwa gole przez Piątka i Majchera. Jedyną bramkę dla Ruchu zdobył Peterek. Sędziował p. Kossek. Widzów 7 tysięcy.

W pozostałych ciekawszych meczach piłkarskich na Śląsku „06 Katowice" pokonał ligowy „Śląsk" w stosunku 1:0. Policyjny KS. pokonał. Concordię 4:3.

## Widzew II mistrzem klasy B.

### Sokół (Pabianice) pokonany 1:2.

Rozegrany na boisku ŁKS-u trzeci, decydujący mecz o tytuł mistrza klasy B. pomiędzy Widzewem II a Sokołem (Pabianice) przyniósł piękny sukces Widzewowi. Rezerwowa drużyna robotnicza pokonała wicemistrza jesiennej rundy klasy A w stosunku. 2:1. Początkowo przeważał Sokół, lecz Widzew stopniowo przejął inicjatywę Do pauzy wynik brzmiał bezbramkowo.

Po przerwie po niespodziewanym ataku Sokół zdobył w 12-ej minucie bramkę przez Sznajdra, lecz w 26 minucie wyrównującą bramkę dla Widzewa zdobył z podania Rosińskiego Bartosik. Wkrótce po tym za brutalną grę sędzia usunął Sznajdra (S) i Kupsza (Widzew). Już do końca meczu obie drużyny grały w dziesiątkę. Sokół dąży teraz za wszelką cenę do zdobycia zwycięskiej bramki, jednak bramkarz Widzewa Guzicki broni znakomicie. W normalnym czasie wynik meczu brzmiał remisowo 1:1, wobec czego sędzia zarządził dogrywkę 2x15 minut; jednak i w tym czasie, żadna z drużyn nie potrafiła przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę. Sędzia przedłużył znów mecz, aż do zwycięskiej bramki. W 7 minucie (127 minuta od początku meczu) Wojkowski zdobył decydującą bramkę dla Widzewa. Ponieważ wyznaczony sędzia p. Egierski nie stawił się, za zgodą obu drużyn sędziował p. Feja, który wywiązał się ze swego obowiązku b. dobrze. Mecz rozpoczął się z 40-minutowym opóźnieniem. Widzów 100.



### WYCIECZKA DO ZAKOPANEGO.

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Łodzi w porozumieniu z Warszawskim Okręgiem Narciarskim organizuje trzydniową wycieczkę do Zakopanego na 6, 7 i 8 grudnia. Wyjazd nastąpi w sobotę, dnia 5 grudnia po południu, powrót 9 grudnia o godzinie 6 rano. Koszt przejazdu w obie strony trzecią klasą, miejsca leżące złotych 17.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje się telefonicznie — telefon -134-35 w poniedziałek, dnia 30 listopada do godziny 12-te'

## Król jest już „pieronem" śląskim.

### Grał w drużynie Dębu.

W Katowicach na sztucznym torze lodowym odbyły się dwa ciekawe mecze hokejowe. Poznański AZS pokonał miejscowy Dąb w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Bramki zdobył dla AZS-u Zieliński. W drużynie Dębu wystąpił po raz pierwszy Król który był b. ruchliwy, jednak znać było po nim brak treningu.

Poza tym odbył się drugi mecz hokejowy między Cracovią a AZS-em (Poznań), Po b. zażartej walce zwycięstwo odniosła Cracovia 1:0 (0:0, 1:0, 0:0), zdobywając zwycięską bramkę w drugiej tercji przez Toniego.

## Sport w kilku słowach.

—W Skarżysku kombinowana drużyna bokserska IKP pokonała miejscową drużynę Granat w ogólnym stosunku 9:7.

Sensacją meczu była porażka Banasiaka (IKP) w wadze średniej. Banasiak został pokonany przez Kulczyckiego. Zwycięstwa dla drużyny łódzkiej odnieśli Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz i Durkowski.

— W Katowicach odbyły się mistrzostwa gimnastyczne Polski przy udziale 25 zawodników i zawodniczek. W konkurencji panów tytuł mistrza Polski w wieloboju zdobył Dołowy (Warszawa) przed Bregułą (Śląsk), w konkurencji pań mistrzostwo zdobyła Majowska (Śląsk) przed Skirlińską (Kraków).

— Mistrz okręgu pomorskiego w boksie „Gedania" z Gdańska wykreśliła z klubu za niesubordynację trzech swoich bokserów, a m. in. znanego pięściarza w wadze ciężkiej Chomę. Wskutek wykluczenia trzech zawodników drużyna bokserska Gedanii, która weźmie udział w mistrzostwach drużynowych Polski, została poważnie osłabiona.

— W Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Związku Szermierczego. Prezesem został ponownie płk. Bałaban, sekretarzem Zapaśnik, a kapitanem sportowym kpt. Segda.

— W Budapeszcie odbyła się konferencja przedstawicieli związków tenisowych Węgier, Włoch, Czechosłowacji, Austrii i Polski w sprawie rozgrywek tenisowych o puchar środkowo- europejski. Z ramienia Polski udział w konferencji wziął p. Eiger. Prezesem honorowym komitetu organizacyjnego został książę Esterhazy: w skład komitetu wykonawczego wszedł również p. Eiger.

— W meczu bokserskim w Warszawie o mistrzostwo klasy A, PZL pokonał Fort Bema 11:5, zaś w meczu o mistrz. klasy B Czechowice pokonały Skrę 11:5.

— Rozegrany w sali Teatru Popularnego mecz zapaśniczy o mostrzostwo drużynowe okręgu pomiędzy mistrzem Łodzi - Wimą a IKP. zakończył się niespodziewanym, lecz zasłużonym, zwycięstwem IKP. w stosunku 14:9. Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Pawlicki (IKP) otrzymał punkty walkowerem z powodu nadwagi Augustowskiego (Wima). W wadze piórkowej Kulesza (IKP) zwyciężył na punkty Kawała Cz. (Wima); w wadze lekkiej zwycięstwo zostało przyznane Kawałowi Wł. (Wima). gdyż Ptasiński (IKP.) nie był zdolny do dalszej walki. W wadze półśredniej Rasała I (Wima) został pokonany w 4 min. przez Jagodzińskiego (IKP) w wadze średniej Rasała II (Wima) uległ w 13 min. Jakubowskiemu (IKP); w wadze półciężkiej Hinc (Wima) pokonał na punkty Slickowskiego (IKP) i w wadze ciężkiej Cymer (Wima) pokonał na punkty Dąbrowskiego (IKP). Sędziował na macie p. Borkowski. Zainteresowanie meczem było b. duże, gdyż sala teatru Popularnego była wypełniona po brzegi (ok. 600 osób.)

— W sali Sokoła przy ul. Głównej odbył się drugi mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego pomiędzy Sokołem a KPZjednoczone. Zwyciężył w ogólnej punktacji Sokół 14:7. Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Rybak (S) pokonał w 6 min. Sienkiewicza (Zj) w wadze piórkowej Domański (Zj) uległ w 14 min. Opackiemu (Sok); w wadze lekkiej Ignaszewski (Sok.) pokonał w 2 min. Jeżyńskiego (Zj.) w wadze półśredn. Piechota (Sok.) pokonał w 45 sek. Wegnera (Zj). w wadze średniej Borszyński (Sok.) pokonał na punkty Łędziewicza (Zj.) w wadze półciężkiej Markiewicz (Zj) zwyciężył Szmidta (Sok.) wskutek dyskwalifikacji tego ostatniego; w wadze ciężkiej Stąpkowski (Zj) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika. Sędziował na macie p. Thume.

— Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w siatkówce męskiej i żeńskiej. Wyniki meczów były następujące: siatkówka męska klasy A: SKS—HKS 2:0 SKS —Zjednoczone 2:0, ŁKS —PKS 2:0, WKS—PKS 2:0, ŁKS— WKS 0:2. Siatkówka żeńska kl. A: ŁKS—TUR 2:0, Tur —SKS 2:0 (w. o.) SKS wycofał się z dalszych rozgrywek. W siatkówce męskiej klasy B do finału obok IKP zakwalifikowała się Makabi, która pokonała Wimę 2:1 i Gwiazdę 2:0.



### Jutro zjemy na obiad

Kapuśniak, gulasz z kaszą krakowską, budyń bułczany z sokiem malinowym.



### Amatorskie mistrzostwa bokserskie Europy.

Mistrzostwa Europy w boksie (amatorskie) zostaną rozegrane w Mediolanie w dniach 5—10 maja. Tytułów mistrzowskich bronią: Palmer (Anglia), Enekes (Węgry) Kaestner (Niemcy) Faccini (Włochy), Cleave (Anglia), Szigetti (Węgry), Zehetmayer (Austria), Baerlund (Finlandia).

Polski Związek Bokserski winien obesłać te zawody jak najlepiej. Tacy zawodnicy, jak Sobkowiak, Czortek, Wirski, Kozłowski, Kajnar i Chmielewski, wiele będą mieli do powiedzenia, tym więcej, że kilku mistrzów Europy kończy już swą karierę ze względu na wiek lub przejście do obozu profesjonałów.



### Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski.** Mężczyzna.
**Teatr Popularny** (Ogrodowa 18) Stare wino.
**Adria.** Serce ze stali.
**Casino.** Antchony Adverse.
**Corso** — Władca Kalifornii.
Europa — Kain i Mabel.
**Grand-Kino** — Tylko ty.
**Metro.** Serce ze stali.
**Przedwiośnie.** Straszny dwór.
**Palace.** Konfetti.
Rakieta — Jadzia.
**Rialto.** Pałac we Flandrii.
„Zachęta" — I) Nasze słoneczko".
II) Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo.
**Wystawa obrazów artysty malarza A T. Wippla, ul. Piotrkowska 113**
śniki z serem.

### Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

### Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.



### WINSZUJEMY

Jutro. Natalii.
Wschód słońca 7,20
Zachód słońca 15.30
Długość dnia 8,10
Ubyło dnia 8,39
Tydzień 49.

Dozbroić Polskę na morzu!

# Lepiej upić się raz na rok, niż wypijać codziennie kieliszek.

## Znieczulony żołądek alkoholika.

Każdy człowiek boi się śmierci i pragnąłby jak najpóźniej z nią się spotkać. Tylko w przystępie obłędu lub rozpaczy, niektórzy kończą z życiem; ale to są wyjątki potwierdzające tylko to wielkie prawo bezgranicznego przywiązania człowieka do życia.

Człowiek pragnie żyć unikając przytym możliwie najdokładniej wszelkich nieszczęść, cierpień i smutków, dbając o dobrobyt, szczęście, wesele, przyjemności. Przyjemności są różne: dobre i złe. Przyjemności z gruntu złe, które potępić należy, są wszystkie te, które z biegiem czasu zamieniają się na potrzeby silniejsze od woli człowieka. Do tych „tyranicznych" przyjemności w pierwszym rzędzie należy picie alkoholu.

„Alkohol jest trucizną". Każdy to słyszał, każdy to wie, każdy się z tego śmieje nie omijając najmniejszej okazji napicia się lub upicia. Alkohol posiada w obecnych społeczeństwach tak wielką potęgę, że żadna inna siła nie jest w stanie ani jej się przeciwstawić, ani oprzeć. Na tę wielką potęgę alkoholu składają się dwa zasadnicze czynniki. W pierwszym rzędzie alkohol daje życie i utrzymanie, dobrobyt, niekiedy nawet wielkie bogactwa tym wszystkim, którzy go wyrabiają, lub nim handlują. Głównym jego spożywcą jest robotnik. Nie byłoby jednak tak źle gdyby nie fakt, że alkohol dla spracowanego człowieka jest bardzo miłym napojem. Alkohol głodnego nakarmi, zmęczonemu doda nowych sił, nieszczęśliwemu i zrozpaczonemu, sprowadzi uśmiech na usta i zupełną beztroskę. Jednym słowem, alkohol byłby idealnym napojem, gdyby z biegiem czasu nie zagarnął w niewolę tych, którzy często go piją, nie mogąc się później bez niego obejść. Alkohol niszczy zdrowie; to jest fakt, ale czyni to pomału, stopniowo, powiedzieć by można metodycznie. Alkohol jest trucizną, ale trucizną kochaną, bez której alkoholik obejść się nie może i na którą nic powiedzieć nie pozwoli. Wypity w większych ilościach alkohol wywołuje przejściowe podrażnienie i zatrucie całego systemu nerwowego, stwarzając stan upicia, tak często spotykany, że nie potrzeba go opisywać. Spożyty w jeszcze większych ilościach wywołuje stan śpiączki, oraz głębokie zaburzenia wszystkich funkcyj organicznych, z obniżeniem temperatury dochodzącym do 26 stopni a nawet i poniżej, jeżeli pijak znajduje się często Śpiączka alkoholowa kończy się często śmiercią. Autopsja zwłok w tych wypadkach, wykazuje bardzo silne przekrwienie mózgu i opon mózgowych.

Obok ostrej formy alkoholizmu, którą jest upicie, istnieje forma przewlekła spotykana u nałogowych alkoholików. I tutaj określić należy, kto jest alkoholikiem. — Alkoholikiem jest każdy człowiek, który z powodu częstego picia alkoholu tak się do niego przyzwyczaił, że później bez niego obejść się nie może. Najgłówniejszym celem takiego człowieka, jest zdobycie i zapewnienie sobie możliwie najczęstszego używania trunków wyskokowych. To też każdy, kto tym dążeniom staje na przeszkodzie, jest śmiertelnym wrogiem alkoholika. Fakt ten tłumaczy nienawiść jaką alkoholicy darzą swe żony i dzieci, które starają się wyrwać ich z pod wpływu zgubnego nałogu.

Z narządów organizmu wszystkie prawie są mniej lub więcej dotknięte zgubnymi wpływami alkoholu. Jest to najczęściej kwestia skłonności osobistych przyszłego kandydata na alkoholika. Człowiek posiadający słabe nerwy jeżeli nałogowo pije, kończy dosyć często w szpitalu dla umysłowo chorych. Inny, mający z natury słabą wątrobę lub nerki, umiera na schorzenie tych narządów. Jeszcze inny, którego serce, nie zatruwane alkoholem, całe długie życie nie dawałoby znać o sobie, ginie w młodym wieku na atak sercowy.

Swoje metodyczne niszczenie organizmu zaczyna alkohol od narządów trawienia. Zaburzenia żołądkowo-kiszkowe zaczynają się zazwyczaj brakiem apetytu, mozolnym trawieniem, częstymi mdłościami, oraz rannym zwracaniem skąpej ilości wodnistego, gorzkiego płynu. Badanie zawartości żołądka wykazuje wielkie zmniejszenie kwasu solnego i soków trawienia spowodowane zanikiem gruczołów błony śluzowej żołądka. Żołądek alkoholika staje się podobny do zwykłego worka, do którego można naładować pożywienia, ale którego zmartwiałe ściany nie są w stanie już je przetrawić i wyciągnąć zeń, niezbędne dla organizmu, soki odżywcze. W wielu wypadkach alkoholik cierpi na przewlekły nieżyt kiszek powodujący długotrwałą i trudną do wyleczenia biegunkę. Częste napady przekrwienia wątroby wywołują u alkoholika ból w prawym podżebrzu, oraz nadają białkom oczu specjalny żółtawy kolor. Naczynia krwionośne przenika skleroza, to też stają się one twarde i wystające. Policzki i nos pokryte są maleńkimi, czerwonymi, rozszerzonymi żyłkami włosowatymi. Zaburzenia nerwowe polegają przede wszystkim na zawrotach głowy, na specjalnym świerzbieniu kończyn, osłabieniu wzroku i prawie zupełnym zaniku pamięci. Do tej grupy zaburzeń należy również drżenie kończyn, oraz różnego rodzaju halucynacje, które trapią alkoholika podczas snu.

A więc co robić? Nie pić alkoholu? Nikt rozumny tego nie wymaga. Można pić alkohol, od czasu do czasu. Można nawet upić się raz na rok, jeżeli to już taką sprawia przyjemność. Nie należy jednak nigdy, i pod żadnym pretekstem przyzwyczajać się do codziennego picia.

# Propaganda bezbożnictwa w Sowietach idzie jak po grudzie

Dopiero obecnie nadeszły oficjalne wiadomości o odbytym w Moskwie posiedzeniu pełnego komitetu sowieckiego związku bezbożników wojujących. W obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich zjednoczonych w związku sowieckim republik. Delegaci, każdy ze swego okręgu, złożyli komitetowi obszerne sprawozdania z działalności związku bezbożników, po czym, na podstawie zdobytego doświadczenia, komitet uchwalił bądź zmiany w dotychczasowych metodach propagandy, bądź wskazywał sposoby dalszego jej umocnienia.

Przedstawiciele Białej Rusi sowieckiej stwierdzili w swych raportach, że dzielnica ta jest bardzo dostępna

**dla propagandy komunistycznej**

i że dzięki współdziałaniu miejscowych oddziałów partii komunistycznej, dość pomyślne osiągnięto tam rezultaty, ze względu jednak na ciężką sytuację finansową agitacja nie postępuje w tempie należytym. Wobec tego komitet uchwalił jeszcze przed zjazdem bezbożniczym, który — jak wiadomo — odbędzie się w lutym roku przyszłego, zwołać zebranie ogólne bezbożników w celu opracowania nowych metod pracy na tym terenie. Nadto uchwalono przystąpić do ufundowania na Białej Rusi nowego wielkiego muzeum antyreligijnego.

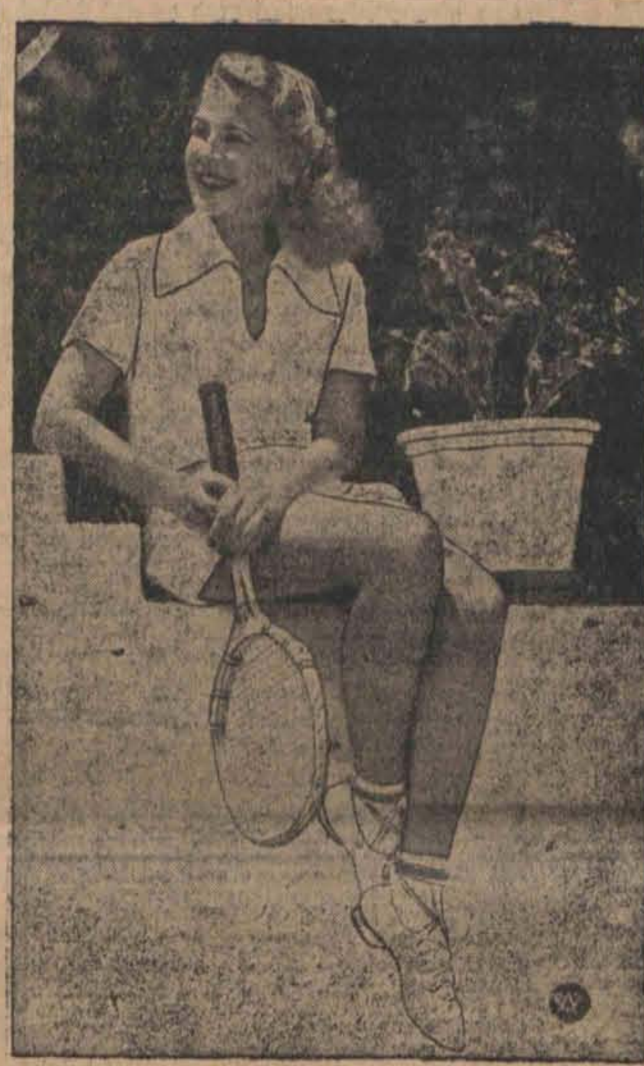
Daleko gorzej dla bezbożników przedstawia się sytuacja na Ukrainie. Stwierdzono wprawdzie postępy bezbożnictwa w okręgach donieckim, odeskim i winnickim, natomiast w innych okręgach, zwłaszcza kijowskim, rezultaty propagandy są

**zupełnie niezadawalające.**

Nawet wydawane tam czasopismo ateistyczne musiało być zawieszone. W związku z tym komitet stwierdził, że „mimo wzmożonej kontrrewolucyjnej działalności rozlicznych organizacyj religijnych zaniedbano zbadania taktyki i działalności tych związków religijnych", należy przeto, podobnie jak na Białej Rusi, do propagandy antyreligijnej wciągnąć organizacje społeczne, zwłaszcza związki młodzieży. W tym celu należy przede wszystkim wejść w porozumienie z komisarzem oświecenia publicznego.

Pomyślny jakoby rozwój bezbożnictwa stwierdzono w okręgu leningradzkim, tym niemniej jednak uznano za konieczne wysłanie tam dla wzmożenia akcji dwóch specjalnych delegatów komitetu centralnego.

Z powyższych, pokrótce omówionych rezultatów zjazdu wynika jasno, że propaganda bezbożnictwa, mimo wielkich wkładanych w nią wysiłków i subwencyj finansowych, napotyka na liczne trudności, których źródłem przede wszystkim jest przyrodzone człowiekowi pożądanie ideałów religijnych, czego żadna propaganda nie potrafi zdusić.



**Polskie gwiazdy filmowe za oceanem.**

**P. Lydia Roberti, warszawianka, polska gwiazda filmowa w Stanach Zjednoczonych. Miss Roberti, która jest zapaloną miłośniczką gry w tenisa, występuje w najnowszym filmie amerykańskim „Champagne Waltz".**

# PODSŁUCHANE

**TO ZALEŻY...**

— Dwie rzeczy kocham na świecie — wino i kobiety.

— No, a jakbyś miał do rozstrzygnięcia pomiędzy winem a kobietą i mógł wybrać tylko jedno — to co byś wybrał?

— To zależy od rocznika.

**W RESTAURACJI.**

Gość (w restauracji): — Dlaczego ten pies przez cały czas obiadu siedzi koło mnie?

Kelner: — Pan dostał talerz, na którym on zwykle jada.

**NIE ZROZUMIAŁ.**

Do pewnego lekarza przyszedł po poradę szybkobiegacz i skarży się, że biegał przez sześć dni, potem na pięć dni robił przerwę, znów sześć dni biegał, a teraz czuje się jakoś niedobrze i obawia się, że to serce...

— Ale śmiej się pan z tego! — woła lekarz. — Sześć dni biegałeś, pięć dni pauzowałeś i znów sześć dni biegałeś! Przecież to typowy katar kiszek.

# WRACA MODA DŁUGICH WŁOSÓW.

## Nowa gwiazda filmowa.

W stolicy filmowej Hollywood, zaangażowano pewną młodą statystkę, nazwiskiem Dorota Lamour do głównej roli w nowym filmie p. t. „Księżniczka dżungli". Mimo, że Dorota Lamour była dotąd nic nie znaczącą statystką, powierzono jej wybitną rolę dlatego tylko, że posiada

**długie włosy,**

najdłuższe ze wszystkich gwiazd filmowych w Hollywood.

W stolicy kinowej utrzymuje się wogóle od pewnego czasu opinia, że okres panowania mody krótkich włosów skończył się już zdecydowanie, czego dowodzi fakt, że także i do innych filmów poszukiwane są w tej chwili artystki, posiadające długie włosy.



**D. L. AMES** 9

# Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.

* * *

— Oczywiście, Ryszard musiał pana ugryźć! — dowodziła wysoka, szczupła i nieco sztywna pani. — On nie lubi gwałtownych ruchów. Biedne maleństwo!... Nie trzeba go drażnić ani straszyć, bo i tak jest bardzo nerwowy... Przykro mi nie wymownie, że Ryszard pana ugryzł — nawiasem mówiąc, w głosie w żaden sposób nie można było wyczuć zmartwienia. — Radzę być ostrożniejszym w przyszłości.

— Chciałem... chciałem go tylko pogłaskać... — tłumaczył się jegomość, do którego te zarzuty były zwrócone. — Myślałem...

— Ach, senor Alber, niech pan lepiej nic nie myśli! — przerwała niecierpliwie pani Thornset i majestatycznym ruchem złożyła lorgnon, dając do zrozumienia, że tym samym wypadek jest wyczerpany, a rozmowa na ten temat skończona.

Ugryziony pan wyjął chustkę i owinął nią rękę, gdy pani Thornset zaczęła oglądać pilnie jakąś grządkę; obok niej z dumnie zadartym ogonem stał w wojowniczej postawie ostrowłosy terrier.

Sixsmith ogarnął jednym spojrzeniem tę całą scenkę i ku wielkiemu zdziwieniu poznał w poszkodowanym grubego Hiszpana.

— Aha... to są muszkatowe hiacynty— ciągnęła pani Thornset i nie wiadomo było, do kogo się właściwie zwraca: do siebie, do psa, czy do Sixsmitha. — A to są też hiacynty, ale gwiaździste... Tylko ja je sadzę luźniej grupami, a nie szpalerami lub na całą grządkę. Swoją drogą cudzoziemcy nie mają pojęcia o tym, że cały urok ogrodu polega na nadaniu mu pewnej pierwotności.

— Zupełnie słuszna uwaga, proszę pani — odpowiedział odruchowo John. — Mam nadzieję, że pani mi wybaczy...

— Słyszałam, że tu w górach są wyjątkowo piękne okazy chryzantem — przerwała pani Thornset. — Chętnie bym je obejrzała, ale kto wie, kiedy one kwitną. Zdaje się, w tym kraju wszystko się odbywa o nieodpowiedniej porze... Może pan coś o tym wie?

Tym razem zwróciła się do Sixsmitha. Widocznie dopiero teraz zauważyła jego obecność.

— Bardzo żałuję, mylady, ale nie wiem. Natomiast jeśli pani będzie łaskawa...

— Szkoda — powiedziała pani Thornset. — Trzeba będzie kogo innego zapytać. Chciałabym wracając do domu, zabrać ze sobą kilka kłączy. W zeszłym roku przywiozłam arganię, tak zwane „żelazne drzewo". Z botanicznego punktu widzenia jest to jedna z najciekawszych roślin. Nie utrzymała się, niestety. Prawdopodobnie w naszej glebie było dla niej za mało wapna. — Przerwała swoje wywody i po raz wtóry spojrzała na Sixsmitha, jak gdyby dopiero teraz spostrzegła jego obecność. — Aha, już wiem! Pan jest tym samym młodym człowiekiem, który dziś rano miał grać w tenisa z Billem, bratankiem męża. Prawda?

— Tak, mylady — wstawił cierpliwie John. — Chciałem poprosić panią o chwilę rozmowy..

Postukała largnonem po kościstej dłoni.

— ...pan, że od wyjścia ze szkoły, gdzie musiał wstawać co dzień o siódmej rano, teraz zawsze śpi do południa i to jeszcze trzeba go siłą wyciągać z łóżka. Przy śniadaniu wypowiem mu swoje zdanie.

— Bardzo ubolewam, mylady, ale ta sprawa jest znacznie poważniejsza — rzekł przeciągle John.

— Co się stało? — zapytała prędko pani Thornset.

Jej oczy znieruchomiały dziwnie. Sixsmithowi się zdawało, że lekki dreszczyk przeleciał po tej wysokiej, chudej postaci. Spojrzał uważnie dokoła.

— Zejdźmy na dół, do wodotrysku — powiedział z nieprawdopodobnym martwym spokojem.

Krocząc obok pani Thornset, John zastanawiał się nad męczącymi pytaniami: czy pani Thornset wiedziała, że bratanek jej męża uprawiał z zamiłowania ryzykowny zawód wywiadowcy? Czy jej szczególny wzrok oznaczał, że zdaje sobie sprawę, w jakich niebezpiecznych warunkach on pracował, czy to była tylko podświadoma reakcja?...

Gdy się znaleźli w innym końcu ogrodu, przy wodotrysku, pani Thornset usiadła na ławce i z bojaźliwym wyczekiwaniem spojrzała na Sixsmitha.

— Obawiam się, mylady, że wiadomość wzruszy panią głęboko — odezwał się wreszcie John.

— Billowi coś się wydarzyło?!... — Było to na pół pytanie, na pół twierdzenie.

Skinął głową.

Zaległo milczenie. Sixsmith nie miał odwagi spojrzeć jej w oczy, które nagle rozszerzyły się niepomiernie. Chciałby uciec i gdzieś się schować. To, że stał w tej chwili obok pani Thornset, wydało mu się niemal świętokradztwem.

— Nie żyje?... — zapytała cicho. — Zabili?...

Znów skinął głową.

— Dziś w nocy... Nieszczęśliwy wypadek. Wpadł pod taksówkę.

Zamilkli oboje. W głębokiej ciszy rozlegało się tylko brzęczenie pszczół i daleki głos muezzina, nawołującego wiernych do modlitwy. Zdawało się, minęła wieczność, a Sixsmith stał ciągle przed starą lady, która cały ból ukryła w sercu. Nie wiedział, co ma począć i nie miał odwagi zrobić najmniejszego ruchu. Zostawić ją samą?... Wzbierała w nim gwałtownie dzika nienawiść ku tym, którzy się stali przyczyną tak wielkiej do wyczucia, bezgranicznej rozpaczy.

Gdy spojrzał wreszcie, pani Thornset ciągle jeszcze siedziała nieruchomo z niezmiennym wyrazem twarzy.

Podniosła się wreszcie.

— Może pan zechce odprowadzić mnie do domu — rzekła martwo.

Podziwiał kobietę, która w strasznym nieszczęściu wykazała tyle opanowania. Podał jej ramię i poprowadził ostrożnie ku wejściu do hotelu.

— Nie mam słów, mylady, bym mógł wyrazić pani swój bezgraniczny podziw — powiedział porywczym, trochę zdławionym głosem.

W jej oczach przesunął się cień smutku i cierpienia.

— Na wojnie światowej straciłam męża i obu synów... — rzekła bezdźwięcznie.

Zaprowadził ją do progu jej pokoju i zaczekał, aż stare drżące ręce przekręciły klucz w zamku. Usłyszał jeszcze kilka słów, które zrozumiał z trudnością.

— Wypadek?... Naprawdę to był wypadek?...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 146 [illegible] dawniej Kasola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.